

Przedwzrostek

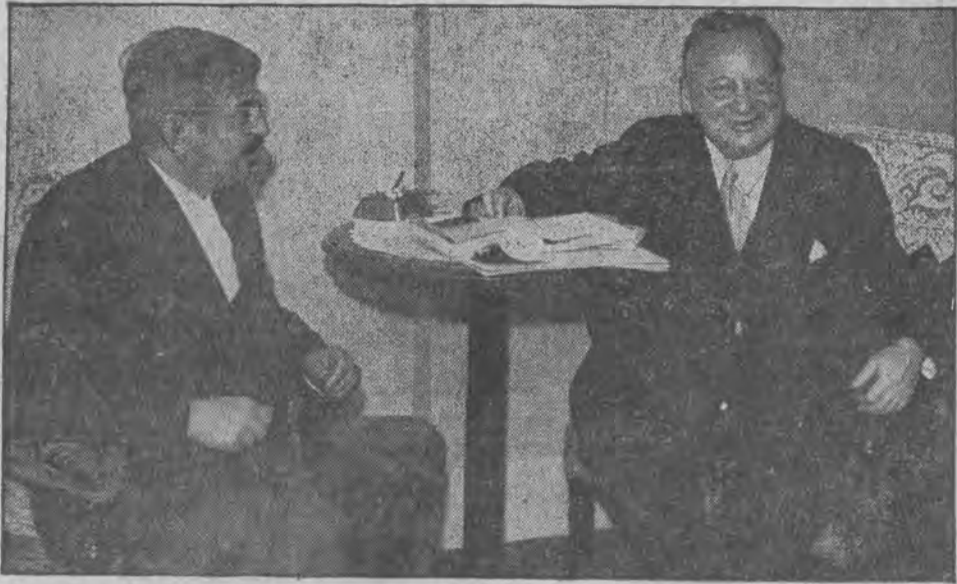
Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 271

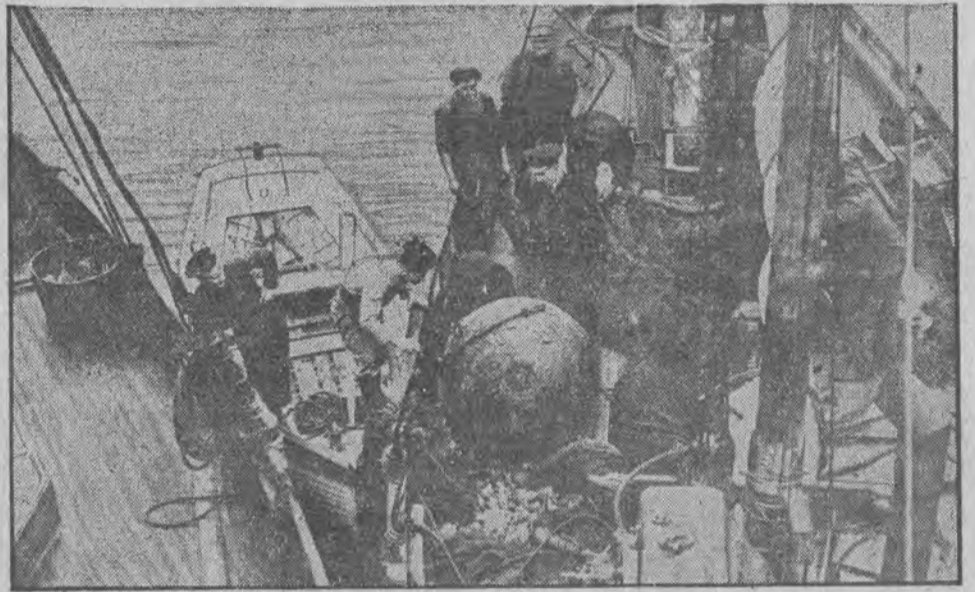
L

Rok 64

Środa dnia 28 listopada 1934



Opinia światowa żyje w napięciu z powodu ujawnionego w debacie wojskowej w parlamencie francuskim „sojuszu” francusko-sowieckiego. Oczekiwane są bliższe dane co do charakteru tego sojuszu. Na rycinie Laval i Litwinow.



Jeden z angielskich kutrów rybackich dokonał niezwykłego polowu. Z głębin morskich wydobyl siecią mianowicie minę czasów wojny, która w swoim czasie nie eksplodowała. Rozbrojono ją z wszelkimi ostrożnościami na pełnym morzu.

„Sanacyjne” roślinki, które gniją

Próba opanowania młodzieży sromotnie zawiodła

Jedno już dziś można powiedzieć z całą pewnością: „sanacja” do młodzieży szczęścia nie ma. Przez kilka pierwszych lat ery pomajowej sytuacja dla obozu „sanacyjnego” była pod tym względem wręcz beznadziejna; poza topniejącymi szybko grupkami Młodzieży Demokratycznej i konserwatywnych „monarchistów” (późniejszych „mocarstwowców”) nie miał on na terenie wyższych uczelni żadnego oparcia, a wśród młodzieży pozaakademickiej było niewiele lepiej.

DLA „PRAWOMYŚLNYCH” OTWORZYŁ SIĘ RÓG OBFITOŚCI

Dopiero gdy cztery lata temu powstał, najpierw na terenie Warszawy, a później i w innych miastach uniwersyteckich „Legjon Młodych”, mogło się wydawać, że sfery kierownicze „sanacji” znalazły wreszcie swój skromny zresztą liczebnie, odpowiednik wśród młodego pokolenia. Wątlą początkowo roślinkę „Legjonu” otoczono troskliwą i czułą opieką; wszelkiego rodzaju ulgi, subwencje, udogodnienia i posady stały się odtąd wyłączną niemal domeną „Legjonu”, zarazem zaś przynętą i pokusą dla słabszych charakterem jednostek spośród młodzieży akademickiej.

POD CZUŁĄ OPIEKĄ

Nowa era nastąpiła, kiedy ministrem oświaty został Janusz Jędrzejewicz; za swe główne zadanie uznał on krzewienie „ideologii państwowej” właśnie na terenie młodego pokolenia oraz na t. zw. odcinku kulturalnym. Z tą chwilą pozycja „Legjonu” doznała dalszego wzmocnienia; działalność organizacyjną przeniesiono na teren pozaakademicki, gdzie „Legjon” uzyskał od razu gorące poparcie ze strony starostów i innych czynników administracyjnych. Podbudówką i rezerwuarem świeżego narybku dla „Legjonu” stała się w szkołach średnich t. zw. „Straż Przednia”, w której dużą część stanowisk „instruktorów” powierzono właśnie członkom „Legjonu”.

KOLUMNA SZTURMOWA „SANACJI”

Obie te organizacje stanowiły ważne ogniwa we wznoszonej przez p. Jędrzejewicza budowlę, której dalszymi częściami miały być: dla nauczycieli organizacja „Zrób”, na odcinku kobiecym Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (czyli t. zw. „Kwoka”), na odcinku literacko-artystycznym Akademia Literatury ze swym organem „Pionem” itd. Jednocześnie przypuszczono też szturm generalny na harcerstwo.

Wszystkie te organizacje miały w swym zakresie pielegnować „ideologię państwową”, pojmowaną w taki sposób, w jaki pojmują się sfery kierownicze obozu „sanacyjnego”, — t. j. w duchu przedwojennych pojęć radykalno-„postępowych”, zaprawionych potroszę (w zakresie metod, nie treści) sosem „faszystowskim”.

UZNALI RUCH NARODOWY ZA „ANTYPAŃSTWOWY”

Tak sklecona „ideologia” głosi przede wszystkim, że Polska jest państwem, w którym współgospodarzami są przedstawiciele wszystkich zamieszkujących ją narodowości, a więc także Żydzi; głosi dalej, że Żydzi, przyznający się do narodowości polskiej, są równie dobrymi Polakami, jak Polacy rdzenni, z krwi i kości — i że przysługują im wobec tego same prawa. Wyznając takie poglądy, przywódcy „sanacji” wielokrotnie podkreślali, że zwalczać będą nacjonalizm polski narówni z nacjonalizmem żydowskim czy ukraińskim, jako prądy, szkodliwe z punktu widzenia „państwowego”; równocześnie zaś nietylko nie przeciwdziałali infiltracji osób pochodzenia żydowskiego do polskiego życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego, ale nawet proces ten popierali.

W dziedzinie religijnej i obyczajowej wszystkie wspomniane organizacje — od „Straży Przedniej” i niekiedy „ujednoczonych” odłamów harcerstwa aż po „Zrób” i „Kwokę” — stanęły na stanowisku wybitnie

„wolnomysłcielskim” i „reformatorskim” w duchu też p. Boya-Zeleńskiego. W dziedzinie społecznej obowiązywała w szerokiej mierze frazeologia radykalno-lewicująca.

WYCHUCHANE GAGATKI WYPOWIEDZIAŁY POSŁUSZEŃSTWO

Inicjatorzy i kierownicy całej tej, na szeroką skalę zakrojonej akcji, przeliczyli się jednak w fatalny sposób. Nie wzięli oni wcale pod uwagę właściwości psychicznych młodzieży, która często przyswaja sobie rzucane jej hasła w postaci znacznie skrajniejszej i bardziej konsekwentnej, niżby tego sobie życzyli opiekunowie z „góry”.

Tak właśnie stało się z dużą częścią „Legjonu Młodych”. Zaczął on w szybkim tempie iść coraz bardziej na lewo i niebawem poglądy jego przywódców przybrały charakter jeśli nie wręcz komunistyczny w typie sowieckim, to w każdym razie bardzo do tego zbliżony. Ta ewolucja „Legjonu” stała, rzecz jasna, w sprzeczności z całą strukturą B. B. W. R., organizacji, jednoczącej w sobie najsprzeczniejsze elementy, od „żubrów” wileńskich i „stańczyków” krakowskich począwszy, na „towarzyszach” z pod znaku p. Moraczewskiego skończywszy. Siłą konsekwencji „Legjon Młodych”, a przynajmniej duża jego część przeć zaczęła w kierunku rozwalenia B. B.; na łamach „Państwa Pracy” i innych organów „młodo-legjonowych” numer za numerem szły krzykliwe artykuły i wezwania, domagające się usunięcia całej „reakcji”, „Lewjātana”, „obszarników” i „kołtunerji drobnomieszczańskiej” poza nawias „obozu marszałka Piłsudskiego”.

Kiedy kierownicze sfery B. B. niebardzo się przychyliły do tej koncepcji, niebezpiecznej dla ich pozycji w kraju, niesforni wychowankowie zaczęli grozić. W „Państwie Pracy” ukazał się artykuł, zapowiadający utworzenie przez „Legjon” samodzielnego stronnictwa politycznego, pozostającego poza obrębem B. B. Utworzenie ta-

kiego stronnictwa propagowała też rezolucja, uchwalona na zeszłorocznym kongresie „Legjonu” w Poznaniu.

W konserwatywnych kołach B. B. zapanował zrozumiały popłoch, który powiększył się jeszcze, gdy po wyborach do rad miejskich na wiosnę r. b. i zwycięstwach obozu narodowego, także w starszym pokoleniu „sanacji” wzięły górę żywioły lewicowe spod znaku „Kurjera Porannego”, czego wyrazem było m. in. wejście do rządu pp. Kościłkowskiego i Poniatowskiego. Był moment, kiedy zdawało się, że B. B. istotnie ulegnie likwidacji, a jego miejsce zajmie jakaś organizacja o charakterze radykalnym.

Sytuacja jednak uległa nagłej zmianie: najwyższe czynniki „sanacji” zdecydowały, że dotychczasowy stan rzeczy będzie utrzymany (przyczem jednak wpływ lewicy pozostają nadal bardzo poważne), — równocześnie zaś na odcinku młodego pokolenia pozycja „Legjonu Młodych” uległa znacznemu osłabieniu. Przyczyną tego było z jednej strony stanowisko episkopatu polskiego, który ostro potępił antykatolickie wybrki „Legjonu”, z drugiej zaś strony fermenty, a później i otwarte bunty, jakie poczęły rozsażać od wewnątrz organizację.

Pierwszą taką rewoltą było wystąpienie warszawskiego obwodu akademickiego „Legjonu Młodych”, który napiętnował metody inwigilacji i terroryzowania członków, uprawiane przy pomocy specjalnej tajnej żandarmerji przez „komendę główną” „Legjonu”. Po tym rozłamie przyszły dalsze.

Moment rozbitcia jedności organizacyjnej wykorzystało kierownictwo B. B. do podjęcia akcji, której celem jest ponowne „ujarzmienie” zbuntowanego „Legjonu”. Kilka tygodni temu sekretarjat generalny B. B. wydał okólnik z dyrektywą likwidowania wszystkich pozaakademickich placówek „Legjonu” i ograniczenia działalności tej organizacji wyłączenie do terenu wyższych uczelni. Równocześnie pod naciskiem zgóry dotychczasowa „komenda główna” „Legjonu” zastąpiona została przez nową z p. Bielskim na czele. powołaną życzeniem kierownictwa obozu „sanacyjnego”.

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)

List z Gdańska bez „Heil Hitler“

Po ustąpieniu prezydenta Rauschninga — Instrukcje idą z Berlina do Gdańska — Znosi się na burzliwe posiedzenie „Volkstagu“

Gdańsk. (Tel. wł.) Ustąpienie wyczekiwane na instrukcje, które nadejdą z Berlina. Opozycja z zamieszania, jakie panuje w kołach hitlerowskich, zamierza wycofać z Ligi Narodów są bezpodstawne. Partja centrowa złożyła u przewodniczącego „Volkstagu“ wniosek, w którym domaga się, aby ustawa o obronie honoru partji narodowo-socjalistycznej była rozciągnięta także na inne partje w Gdańsku. Zatem posiedzenie „Volkstagu“ będzie niezwykle ciekawe i liczyć się należy z burzliwym jego przebiegiem. (p)

Jugosławia nie wystąpi z Ligi Nar.

Warszawa, 26. 10. — Z kół dyplomatycznych informują, że pogłoski, jakoby Jugosławia zamierzała się wycofać z Ligi Narodów są bezpodstawne. W kołach międzynarodowych Jugosławii nie było na ten temat żadnych rozmów.

Polityka zagraniczna trzech państw Małej Ententy jest prowadzona zgodnie, wobec tego nie mogło być mowy o wycofaniu się samej Jugosławii, chyba tylko razem z Rumunją i Czechosłowacją. (w)

Lekkie tanki i auta pancerne

w Niemczech dostały dalsze 10 milionów mk.

Strasburg. (PAT.) Strasburskie Biuro Prasowe donosi, że fabryka Hanoversche Maschinenfabrik A. G., która produkuje ma na zamówienie władz wojskowych niemieckich lekkie tanki i auta pancerne, podwoła ostatnio swój kapitał zakładowy do sumy 10 milj. mk. Transakcja ta dokonana została rzekomo przy finansowej pomocy Reichswehry.

Według informacji z tego samego źródła nastąpić ma w bliskiej przyszłości reorganizacja naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych. Kandydatami na stanowisko szefa wielkiego sztabu głównego armji niemieckiej mają być generałowie: v. Blomberg, v. Fritsch, v. Bock i Liebmann.

Międzynarodowe strzelanie do gołębi

w którym bierze udział 24 państw

San Remo. (PAT.) Niedaleko San Remo w miejscowości Rodighera rozpoczęły się międzynarodowe zawody w strzelaniu do gołębi i rzutków. Pierwszego dnia mistrzostw zwycięstwo odniósł Włoch Ramponi, który uzyskał 99 na 100 możliwych punktów. Drugie miejsce zajął Węgier Strasbur-

ger 98 p., 3. Węgier Lumniczer 97 p. Pierwszy z Polaków, Kiszurno, zajął czwarte miejsce 96 p. Pozostali dwaj Polacy uzyskali nieco dalsze miejsca, ale również w grupie czołowej. Ogółem w zawodach bierze udział 22 państw.

„Gwiazda” Brygida Helm skazana na więzienie

Berlin. (PAT.) Artystka filmowa, Brygida Helm, skazana została na 2 miesiące więzienia za spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała. Mianowicie artystka w dniu 27 sierpnia, powracając z jakiegoś przy-

jęcia, najechała prowadzonym przez siebie samochodem pewną kobietę. Ukaranie artystki grzywną pieniężną było niemożliwe, gdyż wypadek tego rodzaju zdarza się jej już po raz drugi.

Wiara oparta na „krewi i rasie“

Opozycja w kościele niemieckim przybiera na sile

Berlin. (PAT.) W czasie manifestacyjnego obchodu ku czci św. Don Bosco, w Sztutgarcie, przez organizację katolicką biskup dr. Sproll, wystąpił z przemówieniem, w którym m. in. oświadczył, że t. zw. wiara niemiecka oparta na krwi i rasie, jaką głosi „ruch niemieckich chrześcijan“ jest tylko zamaskowanym ateizmem.

Biskup Sproll ubolewał, że młodzież katolicka nie może w obecnych warunkach połączyć się z hitlerowską, stwierdzając przytem, że młodzież katolicka pozostanie w oddzielnych organizacjach.

„Mamy do tego prawo — twierdził — na podstawie konkordatu oraz słów wodza, a obowiązani jesteśmy tak postąpić ze względu na niebezpieczeństwo, jakie zagraża młodzieży niemieckiej“.

Berlin. (PAT.) Znamiennym przykładem pewności siebie, jaką posiada opozycja w niemieckim kościele ewangelickim, jest fakt utworzenia przez ugrupowania opozycyjne przewodniczącego kierownictwa kościelnego z biskupem Mahrrensem, jako komisarzem na czele. W radzie przewodzącej zasiadają również przedstawiciele kościołów: zjednoczonego, zreformowanego i luterańskiego.

Müller, który za wszelką cenę chciałby utrzymać swe wpływy w kościele krajowym, cofnął wszelkie ograniczenia, wydane przeciw staropru-

Nowe rekordy pływackie

Berlin. (PAT.) Na międzynarodowych zawodach pływackich w Düsseldorfie słynna pływaczka holenderska Rita Mastenbroek ustaliła nowy światowy rekord na 100 metrów na wznak, uzyskując czas 1:16.8. Na tych samych zawodach Niemiec Simon poprawił dotychczasowy rekord Europy na 200 mtr. na wznak z 2:39.7 na 2:38.3. Wynik ten jest jednak gorszy od rekordu pływaka sowieckiego, Borysowa, który osiągnął wczoraj czas 2:33.4.

„Prezydenckie“ pogłoski

Warszawa, 26. 11. W tutejszych kołach samorządowych utrzymuje się pogłoska, jakoby na stanowisko prezydenta miasta Warszawy wysuwani byli prezydent miasta Lwowa Drojanowski oraz Białegostoku Nowakowski. (w)

Dodatek do podatku od cukru

Warszawa, 26. 11. Do Sejmu wpłynął uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy, upoważniającej ministra skarbu do pobierania dodatku do podatku od cukru w wysokości 5 złotych od 100 kilogramów oraz 3,50 zł od 100 kilogramów od cukru w głowach i w kostce.

Chodzi o to, ażeby podatek ten można wprowadzić w życie już po Nowym Roku. (w)

Litwinów protestuje

Paryż. (PAT.) Ag. Havasa donosi z Genewy, że sowiecki komisarz spraw zagr., Litwinow i turecki min. spraw zagr. Tewfik Ruszdi Bej wystosowali do sekretarjatu Ligi Narodów pismo, w którym protestują przeciwko ciągłemu odrażaniu sesji Rady Ligi.

Kongres „Ognistego Krzyża“

Paryż. (PA.) W Belforcie odbył się kongres organizacji Krzyża Ognistego.

Przywódca tej organizacji, płk. de La Rocque podkreślił, że Francja znajduje się obecnie na przełomie. Grozi jej niebezpieczeństwo zarówno od wewnątrz, jak od zewnątrz.

„Wprawdzie Hitler wygłosił pod adresem kombatanów piękną deklarację pokojową — mówił płk. de La Rocque — ale wiemy, że Niemcy celują w sztuce maskowania się“.

Inni mówcy atakowali poprzednie rządy za politykę, która ich zdaniem nie przyczyniła się do utrwalenia pokoju wewnątrz Francji i od r. 1919 nie uczyniła nic dla zabezpieczenia pokoju światowego.

236 potomków i 160 wnuków

Lille. (PAT.) W Roubaix zmarła w 86 roku życia p. Toulemond, żona znanego przemysłowca, pozostawiając w żalobie 236 potomków w prostej linii, w tem 160 prawnuków.

Ci mieli szczęście

Oviedo. (PAT.) Oddział wojskowy, przeprowadzający rozbrojenie w prowincji Asturji, znalazł w lesie zakopane w ziemi pudelko metalowe, w którym znajdowało się 1155 300 pesetów, zabranych z Banku Hiszpańskiego przez powstańców.

Ambasador francuski u min. Becka

Warszawa, 26. 11. Dziś w południe ambasador francuski La Roche był przyjęty przez min. Becka, któremu wręczył notę francuską, stanowiącą odpowiedź na polską notę w sprawie paktu wschodniego. (w)

CIĄG DALSZY ZE STRONY 1-ej PAN JĘDRZEJEWICZ KLĄJSTRUJE

Duża część jednostek organizacyjnych „Legjonu“ sprzeciwiła się stanowczo temu nowemu kursowi — i oto jesteśmy świadkami zacieklej walki na terenie całej organizacji. Szereg obwodów „Legjonu“ wypowiedział posłuszeństwo komendzie głównej „Legjonu“. Stanowią one t. zw. „opozycję radykalną“, która skłaniać się zaczyna ostatnio ku — Polskiej Partji Socjalistycznej. Część opozycjonistów pojdzie niewątpliwie jeszcze dalej na lewo.

P. Jędrzejewicz rozpoczął objazd kraju, chcąc ratować swe dzieło. Ostatnio bawił w tym celu w Poznaniu. Zdaje się jednak, że wysiłki jego będą daremne.

„Legjon Młodych“ — mówiąc słowami krakowskiego „Czasu“ — „skończył się“, a zagadnienie młodego pokolenia stanęło przed „sanacją“ znów otworem. Zagadnienie to jest zresztą dla obozu „sanacyjnego“ — naszym zdaniem — nie do rozwiązania.

Uroczystości weselne na dworze angielskim

Łondyn. (Tel. wł.) Ogłoszono porządek uroczystości zaślubin ks. Jerzego z ks. Marina. Ślub ten ma się odbyć, jak wiadomo, we czwartek.

Do katedry westminsterskiej udadzą się goście w trzech grupach. Przedewszystkiem z pałacu Buckingham wyruszy król i królowa w towarzystwie książęcych gości weselnych. W kilka minut później wyjedzie z pałacu w St. James pan młody ks. Kentu, w

skiej unji kościelnej, umożliwiając tem samem senatowi tego kościoła wzięcie udziału w wyborach ministerjum duchownego kościoła Rzeszy.

Nabożeństwo w katedrze odprawi kardynał Canterbury. Po zawartym ślubie młodzi opuszczą świątynię przy dźwiękach marsza weselnego Mendelsona-Bartholdy.

Projekt ustawy bibliotecznej

Warszawa, 26. 11. Wśród projektów, które rząd wniósł do Sejmu, znajduje się również projekt ustawy bibliotecznej. Nakłada on na związki samorządowe obowiązek zakładania bibliotek; obowiązkowi temu mają podlegać miasta, związki powiatowe i

samorządowe, oraz gminy wiejskie, liczące ponad 2 tysiące mieszkańców.

W kołach samorządowych twierdzą, że w roku budżetowym 1933-34 samorząd terytorjalny w Polsce wydał na biblioteki w Polsce przeszło milion złotych, w tem sama Warszawa ponad 200 tysięcy złotych. Najmniej na cele biblioteczne wydał Kraków, gdyż zaledwie... 400 złotych. (w)

Poznali się — pokochali się

Księżęca para na ślubnym kobiercu

Romantyczne losy księżniczki greckiej Maryny



Księżę Jerzy wita swą narzeczoną księżniczkę Marynę na dworcu w Dover po przyjeździe do Anglii.

Przed pięciu laty szła ulicami Londynu młoda, nieznaną i nie zwracającą niczyjej uwagi pani, wstępując po zakupy do eleganckich magazynów na Regent-Street i Old-Bond-Street. Dzisiaj

nazwisko tej kobiety obiega całą Anglię:

jest nią grecka księżniczka Maryna, naręczona księcia Jerzego, a ich ślub, który wkrótce się odbędzie, jest głównym tematem londyńskich rozmów i angielskiej prasy.

Księżniczki przychodzą na świat, żyją i umierają w pałacach. Maryna doświadczyła jednak na sobie kapryśne, zmienności losu, jak zwykła śmiertelniczka. Urodziła się naprawdę w księżęcym pałacu,

przeżyła jednak także wygnanie z ojczyzny i niespokojną wędrówkę po obcych krajach.

Gdy Maryna urodziła się 30 listopada 1906 roku w Atenach, matka jej na widok szczupłego, jasnowłosego dziecka wypowiedziała słowa, które dziś wydają się dziwnie intuicyjne:

— Czu nie wygląda ona jak mała księżniczka angielska?

Matka Maryny, Helena Włodzimierzowa, jest siostrą ostatniego cara Rosji. Ojciec zaś, książę Mikołaj — wujem greckiego króla Jerzego. Gdy Helena poślubiła ks. Mikołaja, car podarował jej

antyczny pałac w pobliżu ateńskiego Akropolu.

W tym pałacu urodziła się Maryna i tu upłynęły pierwsze jej lata dziecięce.

W pamięci księżniczki nie utrwaliły się z owych czasów — jak sama opowiada — wspaniałe dzieła sztuki, zdobiące księżęcą rezydencję, lecz przedewszystkiem... urządzenia bieżącej, ciepłej wody, które były wówczas wyjątkową rzadkością. Pałac sływał wtedy jako jeden z pierwszych z takim komfortem — w całej Europie.

Gdy Maryna wraz z siostrami, Olgą i Elżbietą, przebywały w pokoju szkolnym, gdzie się uczyły, chętniej oglądała widoczne z okiem ruiny Akropolu i zalanych słońcem świątyni starożytnych,

mniej znacznie poświęcając uwagi wskazówkom gramatycznym nauczyciela.

Zdradzała zresztą Maryna niepospolite zdolności językowe:

— Ta mała jest fenomenem lingwistycznym — podziwiała ją miss Fox, nauczycielka angielskiego.

Książę Mikołaj dbał też wiele o sportowe wychowanie dzieci, twierdząc, że „słońce, powietrze i ruch są niemniej ważne, niż nauka i elokwencja”.

Tak więc dzieciństwo Maryny upływało spokojnie i beztrudnie, zdala od zawi-

łości i intryg politycznych, rozwijających się wtedy w Grecji.

Chmury, przesłaniające ówczesny horyzont europejski, zawędrowały jednak również nad pałac ateński rzucając swój groźny cień. Wybuchła wojna. Królewską rodziną musiała opuścić Grecję, znajdując schronienie w Szwajcarii. Potem

rozpoczęła się wędrówka poprzez wszystkie niemal kraje i stolice Europy.

Wkońcu rodzina Maryny osiadła w Paryżu

Jakże odmieniły się warunki i tryb życia. Zamiast pałacu księżęcego — dom na mieszczańską rację skalę. Maryna szybko jednak nawykła do zmiany warunków i otoczenia.

Oswobodzona od sztywnej etykiety i ceremonijności, stała się znaną i chętnie widzianą osobistością w paryskim świecie towarzyskim i sztuki

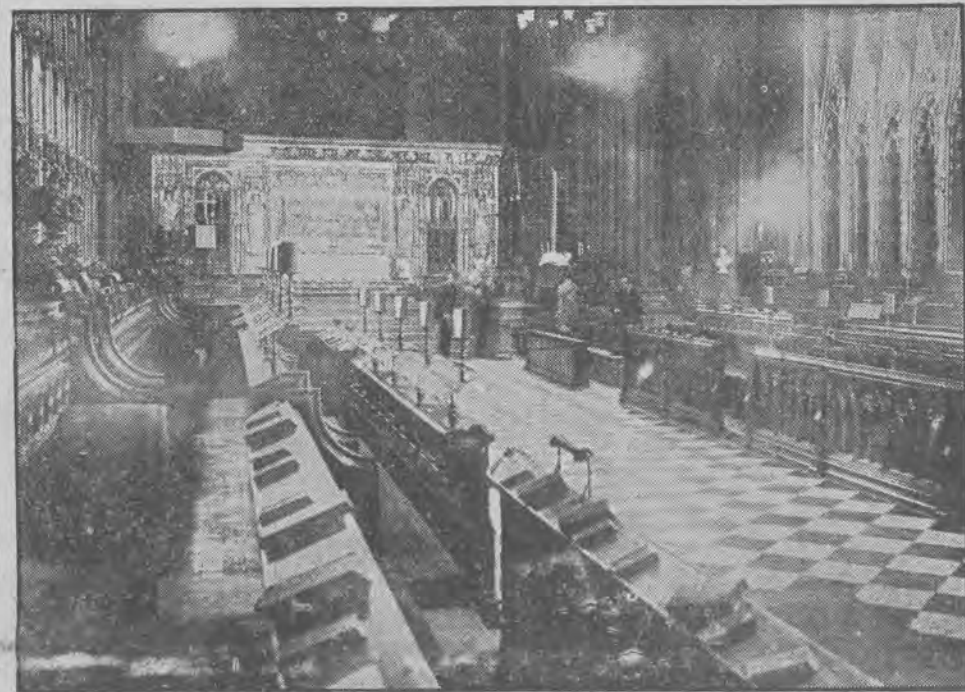
Letnie miesiące spędzała Maryna w Ju-

gosławfi, u siostry Olgi, która poślubiła obecnego regenta księżęcego, Pawła. Podczas ostatniego pobytu w Jugosławii, król Aleksander, na krótko nim padł ofiarą skrytobójczego mordu marsylskiego, znając upodobania Maryny.

podarował jej cenny amulet.

Z naiwną i niewinną miną zapewnia Maryna, że amulet ten rychło wywarł swój wpływ: po kilku tygodniach przybył na słoneczne pola Jugosławii młody, jasnowłosy syn królewski, ujrzał Marynę, pokochał ją, a wkrótce ją poślubił, choć nie jest z równego mu rodu. Ślub greckiej księżniczki i brytyjskiego księcia nie jest bowiem podyktowany państwową racją stanu i względami politycznymi, lecz szczerem uczuciem:

— Jak w romansie miłosnym — oświadczył niedawno z uśmiechem ojciec księcia, król Wielkiej Brytanii, Jerzy V.



Starożytne opactwo westminsterskie, w którym 29. b. m. odbędzie się ślub najmłodszego syna królewskiej pary angielskiej Jerzego z księżniczką grecką Maryną. — Księżniczka Maryna brać będzie ślub w towarzystwie ósmiu duchen, którymi będą: następczyni tronu holenderskiego księżniczka Juljana, wielka księżniczka Kira, córka ks. Cyryla, córka ks. Yorku i wnuczka królewska księżniczka Elżbieta oraz siostrzenica króla angielskiego Iris Mountbatten i Mary Cambridge.

Z okazji ślubu odbędzie się w przyszłym tygodniu w pałacu buckinghamskim dwa wielkie bankiety dworskie, a po jednym z tych bankietów odbędzie się raut na 800 zaproszonych gości. Oprócz ślubu, udzielonego w opactwie westminsterskim przez arcybiskupa Canterbury młoda para weźmie również ze względu na grecko-prawosławne wyznanie księżniczki Maryny specjalny ślub według rytuału grecko-prawosławnego w prywatnej kaplicy pałacu Buckingham.

Cień szczęścia w ciszy klasztornej

Ludzie zmęczeni życiem i biedą szukają ochłody i spokoju

Każdy człowiek, który wpuszczony zostaje przez furtkę czy furtkę za mury klasztorne i który potem spędza choćby krótki czas w klasztorze, ma dziwne poczucie, że dostał się do innego, lepszego świata. Klasztor leży nieraz w śródmieściu — tylko cienkie mury odgradzają go od hałasu i wiru wielkiego miasta — a jednak wchodząc, ma się dziwne wrażenie, że tu panuje cisza i spokój.

Gorączkowe tempo współczesnego życia, zawilgość sytuacji życiowych sprawia, że liczne bardzo jednostki tęsknią do spokoju i ciszy, pragną wydobyć się z bezcelowej pogoni za krótkotrwałymi radościami i poświęcić swe życie sprawom wiecznym. Nic więc dziwnego, że ogłoszona niedawno w Wiedniu statystyka życia klasztornego wykazuje wielki napływ ludzi do klasztorów.

W pierwszych latach po wojnie życie zakonne groziło niemal zanikiem. Bardzo mało chętnych zgłaszało się do klasztornej loterii. Dzisiaj natomiast obserwuje się prawdziwy przypływ powołań i to zarówno w klasztorach męskich jak i żeńskich. Tak więc w Wiedniu, który jest miastem 2-miljonowym, w zaciszu klasztoru spędza życie przeszło 5000 ludzi.

W tym gwałtownym przypływie powołań nie wszyscy zgłaszający się odpowiadają warunkom. Niejeden i niejedna zgłaszają się do klasztoru w nadziei, że znajdą w nim spokojną przystań, skromne, lecz pewne utrzymanie w dobie ciężkiego kryzysu dach nad głową, być może także możliwość pracy w ulubionym fachu. Jednakże długotrwały nieraz nowicjat pozwala każdemu zorientować się, że życie klasztorne wymaga wielkiej abnegacji i twardej woli do pracy nad sobą, mocnego dążenia do doskonałości. Kto nie jest ożywiony wzniosłymi idealami, ten prędzej czy później powraca do „świata”. Zakonne, absolutne posłuszeństwo, staje się dla takich jednostek zbyt trudne. Według wiedeńskich statystyk zaledwie czwarta część zgłaszających się kandydatów pozostaje przeciętnie w zakonie.

Co to jest poławiacz min?

Trawler usuwają groźne zapory minowe

W Le Havre we Francji odbyła się w tygodniu ubiegłym uroczystość założenia pierwszego nitu pod budowę przeznaczonych dla polskiej marynarki wojennej trawlerów.

Wyraz „trawler” (poławiacz min) spotyka się często w słownictwie morskim. Dla laika jest on jednak do pewnego stopnia zagadką.

Co to jest ów trawler i jaką rolę statek spełnia w obronie wybrzeża morskiego?

Otóż dla celu obrony portu i wybrzeża morskiego przed niespodziewanym atakiem okrętów nieprzyjacielskich zakładają się w pewnej odległości od portu specjalne bomby podwodne, zwane minami.

Mina ma kształt wielkiej kuli o średnicy około półtora metra. Posiada ona większy ładunek silnego materiału wybuchowego i specjalny mechanizm, wywołujący natychmiastowy wybuch miny z chwilą zetknięcia się z nią okrętu. Gdy jakakol-

wiek część statku dotknie miny, następuje wybuch niszczący wszystko dokoła.

Minę zanurza się w wodzie, opuszczając ją na dno z okrętów, z wanych zakładają min i utrzymuje się na miejscu przy pomocy specjalnej kotwicy, połączonej z miną stalową linką. Miny zwykle zakładają się tak, aby znajdowały się na głębokości 3 — 4 metrów pod powierzchnią wody. Stają się one groźną zaporą dla okrętów nieprzyjacielskich.

Jednakże i na miny technika morska znalazła sposoby. Istnieje specjalny okręt, służący do połowu min. Okręty te nazywają się trawlerami. One właśnie usuwają lub, jak mówią marynarze, „trawluje miny”.

Dla usuwania min trawler posiada specjalny przyrząd t. zw. tral. Jest to długa stalowa lina z końcami, przymocowana do ruf dwu trawlerów, które płyną równoległe. Lina posuwa się za nimi do ruf w

kształcie wygiętego łuku. Na linie umieszczone są specjalne nożyce, które łatwo przecinają linki kotwiczne min, o ile te znajdują się na drodze tralu.

Gdy linka kotwiczna miny zostanie przecięta, mina wypływa na powierzchnię, a wówczas trawler strzalami z karabinu maszynowego lub innych dział niszczy ją.

Rola trawlerów w marynarce wojennej jest bardzo poważna. Stanowią one nieodzowną jednostkę wyposażenia nowoczesnej floty, zabezpieczając bowiem całą flotę lub eskadrę przed straszliwym niebezpieczeństwem jednej z najgroźniejszych broni morskiej.

Służba na trawlerach w marynarce całego świata zalicza się do najniebezpieczniejszych i wymagających doskonałej znajomości sztuki kierowania statkiem i odgadnięcia „figlów” nieprzyjaciela, wszelkimi sposobami paralizującego niszczącej pracę trawlerów.

Rejestrujemy wymowne fakty

Cisza i zgrzyty — Dlaczego odwołano zjazdu legionistów i „Strzelca”? — B. B. czy B. B. pomnożone?

Warszawa, 25 listopada

Jeszcze tydzień premier Kozłowski zabawi w Zakopanem. Wypoczywa przed walną kampanją, jaka się rozpocznie w grudniu. Jakkolwiek sfery kierujące nie przykładają wielkiej wagi do tego, co się mówi w parlamencie, jednakże stykają się na każdym kroku z konsekwencjami wystąpień parlamentarnych. Bo coraz częściej ma się do czynienia z czynnikiem, który do niedawna był nieuznawany — z opinią publiczną.

Jakkolwiek w sferach oficjalnych panuje całkowita cisza, nie oznacza to bynajmniej, by życie polityczne zamario. Nie przejawia się wprawdzie ono na forum zewnętrznym, ale bije bardzo silnie i jest bardzo interesujące. Niewiele cprawda o tem wszystkim wiemy. Rejestrujemy tylko objawy zewnętrzne, które są jednak wymowne.

Takim wymownym objawem jest: zaniechanie zjazdu Legionistów w sierpniu b. r. Stało się to po raz pierwszy od odzyskania niepodległości. Kłeska powodzi nie jest dostatecznym powodem do jego odwołania. Zjazd legionowy był zawsze wielką rewją obozu „sanacyjnego”, na której występowała czołowi jego przedstawiciele. Tam wygłaszano przemówienia, które nosiły charakter wskazań. Przed rokiem u stóp krzyża Traugutta plk. Stawek rzucił pomysł o ciałach parlamentarnych. No i dyskutowało się na ten temat dość długo, aż tymczasem na wiosnę dostał reprimendę od czynnika decydującego i koncepcja elity złożono do lamusa. Może nie miano z czem przyjąć przed zjazd i w ten sposób uchylono się od odpowiedzi?...

Takim wymownym objawem jest odroczenie zjazdu „Strzelca”. Ta organizacja przecie ma również stanowić tron obozu „sanacyjnego”. Sami panowie z „sanacji” zapewniają, że „Strzelec” jest apolityczny. W takim razie nie wchodziły w tym wypadku te motywy, co przy zjeździe legionowym. Dlaczego zatem odroczone ten zjazd? Dlaczego kierownictwo organizacji w stolicy poruczone prokuratorowi Sądu Najwyższego p. W. Dlouheinu, który jest prawą ręką ministra sprawiedliwości i niechybnie tam najwplywowszą osobistością? Dlaczego obecnie łączą pewne okręgi i przeprowadzają ścisłą kontrolę członków?...

Takim wymownym objawem są stosunki w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, w tej instytucji, która stanowiła jedną z podwalni obozu „sanacyjnego” i która dała klubowi B. B. W. R. kilkanaście posłanek. Rozkład wewnętrzny, wyrażający się w walce osobistej dwu kandydatek, w walkach osobistych w rozmaitych środowiskach prowincjonalnych, żeby wspomnieć tylko Kraków, Przemyśl, Lwów, — jest niezwykle wymowny.

Takim wymownym objawem jest rozkład Legionu Młodych, rozkład szybszy, niżby się należało spodziewać, rozkład, sięgający głębiej, niżby można przypuszczać. To, na co niejednokrotnie wskazywano, radykalizm społeczny, dochodzący aż do komunizmu, uwydatnia się coraz bardziej w deklaracjach frondujących odłamów organi-

zacji. Zresztą o tem piszemy obszerniej na innym miejscu.

Takim wymownym objawem jest klub B. B., który w ostatnim czasie bardzo często musiał powoływać do współdziałania swój wewnętrzny sąd honorowy. Walki wewnętrzne w łonie klubu wzmogły się bardzo silnie. Zaniepokojenie wśród posłów i senatorów wywołało niezwołanie posiedzenia klubowego przed sesją zwołałą i dwukrotne wystąpienie premiera Kozłowskiego przed zjazdem prezydów wojewódzkich B. B. Dawniej premier używał klubu parlamentarnego B. B. jako terenu, na którym się wypowiadał. Tego roku po sesji odbyło się wprawdzie posiedzenie klubu partii rządowej, ale na to tylko, by na niem poseł Prystor, były premier, wygłosił przemówienie przeciwko nadużywaniu mandatu i stosunków politycznych dla osobistych celów materialnych. A już nowy premier przed klubem B. B. się nie zjawił, jakkolwiek dwukrotnie wygłaszał swe deklaracje.

Takim wymownym objawem są prądy, poglądy i zmienne opinie na temat dalszej taktyki. Niewiadomo, która strona zwycięży: czy koncepcja utrzymania B. B. w dotychczasowej formie organizacyjnej czy też koncepcja stworzenia osobnych grup politycznych, stojących na gruncie „ideo-

logji marsz. Piłsudskiego”. Pierwszą koncepcję reprezentuje pos. Stawek, któremu zależy na utrzymaniu dotychczasowego tworu także i ze względu na obecną sesję sejmową, drugą zaś min. Kościalkowski, którego szanse mają teraz iść w górę. Ten jest wyrazem tych opinii, których rzecznikiem był prof. Bartel: rywalizacji ideowej pomiędzy grupami rządowymi.

To wszystko się dzieje. To wszystko posiada swe konsekwencje w polityce. To wszystko znajduje się w okresie wrzenia, a wskutek tego nie jest zdecydowane. Czekamy więc i czekamy.

Ale nastroje narastają.

H. W.

Najazd na Polskę zalegalizowany

Zydz się cieszą

„Moment” (nr. 264) donosi o nowej zdobyczy żydowskiej w zakresie umocnienia się w Polsce emigrantów żydowskich z Niemiec i z Rosji:

„— Jak wiadomo, na ostatniej naradzie Komitetu pomocy zbiegom niemieckim przy Lidze Narodów doszło do zgody między Polską w bardzo ważnej sprawie: Polska mianowicie zgodziła się na wydanie czasowych dokumentów wszystkim zbie-

gom z Niemiec, nie posiadającym paszportów.”

Zydostwo narzuciło ten ciężar i na inne państwa:

„— Obowiązek ten przejęły na siebie również wszystkie pozostałe państwa europejskie.”

Jest to dla zydostwa zdobycz wyjątkowej wagi:

„— Ta wyjątkowo ważna uchwała na rzecz zbiegów z Niemiec będzie wykonana w formie okólnika do władz administracyjnych.”

Zydostwu udało się w ten sposób pośrednio rozciągnąć ten przywilej na Żydów, zbiegów z Rosji:

„— Z tej pomocy będą również korzystali rosyjscy emigranci we wszystkich krajach europejskich, nie wyłączając Polski. Czasowe dowody osobiste otrzymają wszyscy emigranci z Rosji, którzy nie posiadają ani dowodów osobistych, ani paszportów nansenowskich.”

Jest to legalizacja najazdu żydowskiego na Polskę, cichego, stale trwającego, zarówno z zachodu jak i wschodu.

Do kraju, o którym sami Żydzi mówią — w chwilach szczerości — że już ma za dużo Żydów, napływają coraz nowi ich rzesze. A że sami czują bęba coraz silniejszą swoją zubożenie, będą coraz głośniej wołać o nowe przywileje kosztem ludności rdzennej i coraz głośniej wytaczali nowe pretensje do Polski na terenie międzynarodowym.

Skutki opieszałości

Wybory, dokonane w warszawskiej Izbie adwokackiej, są bardzo pouczające. Na 1500 uprawnionych przyszło przeszło 1000. Ponieważ pierwsze głosowanie przypadło w południe, zarządzone przerwe. Do godz. 10 wytrwało zaledwie 350 głosujących. Konsekwencje są znane: z narodowców wybrano tylko b. dziekana Bielawskiego, a do sądu tylko b. prezesa Sądu Najwyższego Mogilnickiego.

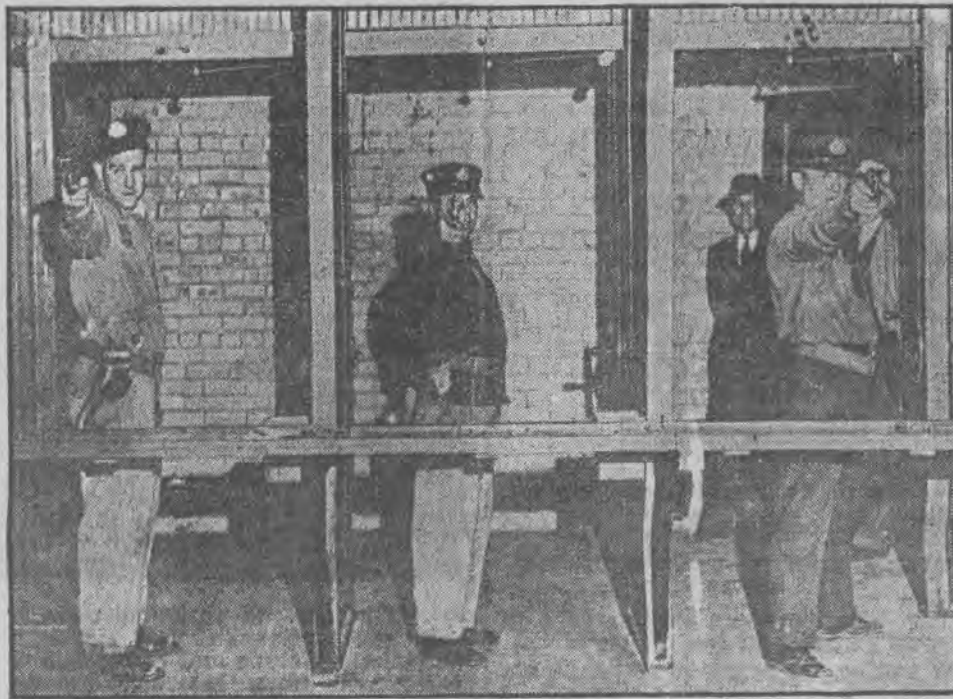
Największy sukces odnieśli Żydzi. Na trzech kandydatów, wystawionych przez Stowarzyszenie Adwokatów, bo szli do wyborów pod taką firmą — przeprowadzili aż dwu do rad i sadu! Lista żydowska była wspólna z socjalistyczna. Zresztą na liście socjalistycznej byli tylko kandydaci Żydzi. Ani jednego aryjczyka. „Sanacja” poparta była częściowo przez Żydów, wszyscy niesjoniści głosowali za listą „sanacyjną”.

Groźna banda włamywaczy

Tczew, 25. 11. Od dłuższego czasu na terenie Pomorza i Prus Wschodnich bezkarnie grasowała groźna banda włamywaczy, na której czele stał znany „kasiarz” zawodowy Julian Wierycz z Tczewa.

W związku z ostatnim zuchwałym włamaniem do składu wrobów tytoniowych kupca niemieckiego Żuchowskiego w Sztumie na terenie Prus Wschodnich, skąd skradziono za 1000 R. M. towaru, policja tczewska wpadła na trop włamywaczy, którymi okazali się mieszkańcy m. Tczewa: Julian Wierycz, jego kochanka Janina Węsierska, Józef Wesolowski oraz Józef Wiśniewski.

Dobrana szafka zawodowych włamywaczy zasiadła obecnie przed starogardzkim sądem okręgowym, który za włamanie w Sztumie skazał: Wierycz Juliana na rok więzienia, Węsierską Janinę na 6 mies. więzienia, Wesolowskiego Józefa i Wiśniewskiego Józefa każdego po 8 miesięcy więzienia.



Urzędnicy pocztowi, listowi itp. w Ameryce, narażeni stale na napady bandytów, przechodzą obecnie kurs strzelania w celu usprawnienia obrony osobistej.

Po spotkaniu pięściarskim z Niemcami

Berlin (Tel. wł.). Spotkanie sobotnie w Essen wywołało w całym Niemczech ogromne zainteresowanie i stało na wysokim poziomie sportowym. Sam wynik powinien brzmieć 10:6, bowiem — jak już donosiliśmy — wyraźnie pokrzywdzono Chmielewskiego, który miał taką samą wygraną ze Schmittingerem, jak poprzednie Stasch z Forlańskim w wadze koguciej. Również Rotholz górował nad swym przeciwnikiem, niewątpliwie osłabionym robeniem wagi.

Wogóle wszyscy nasi pięściarze walczyli z pełnym poświęceniem, dając z siebie maksimum. Campe znalazł w Misiurewiczu groźnego rywala i po walce sam przyznał, że był w pewnej

chwili oszołomiony. Wygrał dzięki swym długim rękom oraz wzrostowi, lecz nie miało się zupełnie wrażenia tak wielkiej przewagi Niemca, jaką obserwowaliśmy, gdy mierzył się z Seweryniakiem w Poznaniu. Figue okazał się bardzo dobrym pięściarzem, ale Karpiński dzielnie stawiał mu czoła. I tu również — można śmiało powiedzieć — walczyli zawodnicy równej klasy. Wyraźnie górowali tylko Niemcy w lekkiej i w ciężkiej.

Drużyna polska swym zachowaniem w ringu, sposobem walki i wysokim poziomem technicznym zrobiła jak najlepsze wrażenie, co podkreślała jednomyślnie wszystkie pisma. Miejscowy organ w Essen zupełnie wyraźnie mówi o niesłusznym orzeczeniu w wadze muszej oraz przy spotkaniu w średniej nadmienia, że Schmittinger może być zadowolony z werdyktu sędziów, dając do zrozumienia, iż był on dla niego korzystny.

Śniegi i wilki

Czerniowce (PAT). W górskich powiatach Storozyniec i Kimpolung spadły obfite śniegi, pokrywając nie tylko wierzchołki gór ale i położone w dolinach wioski. Równocześnie pojawiły się w dużej ilości wilki, które poczyniły ogromne szkody, napadając na stada owiec. W okolicach Kimpolungu wilki w kilku miejscach zakradły się do zabudowań włościńskich i jedwne z wielkim trudem toporami i widłami udało się je odgnać.

W domu w tramwaju w po... - najpożyteczniejszą i najmilej spędzisz czas, czytając ciekawą „Ilustrację Polską”

Skandal w Łomży

Komuś nie podoba się, że całe społeczeństwo czci swego biskupa

W dniu św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej, święcił imieniny biskup łomżyński, ks. Stanisław Łukomski, autor niedawno wydanej książki o konkordacie, zawartym między Polską i Watykanem.

„Z okazji imienin J. E. ks. biskupa łomżyńskiego — jak donosi Polska Katolicka Agencja Prasowa — Dostojnemu Solenizantowi składały życzenia różne organizacje osób starszych i młodzieży.

„Obok innych życzenia swojemu długoletniemu i hojnie wspierającemu ją protektorowi pragnęła złożyć także młodzież harcerska. To nie podobało się pewnym czynnikom miejscowym korzystającym z każdej sposobności,

aby wywołać zdrażnienie z miejscową władzą kościelną. Czynniki te wywarły nacisk na komendę hufca harcerskiego, aby zgromadzoną już młodzież harcerską od złożenia życzeń powstrzymać.

„Skutki tego skandalicznego postępu były wręcz odwrotne. Społeczeństwo i cała młodzież, również harcerska, są do głębi oburzeni i dali Jego Ekscelencji zapewnienie o gorącym przywiązaniu do swojego Pasterza. Wymowny jest ten swoisty objaw kultury pewnych kół w Łomży, używających nawet młodzieży do poogrubienia panującego tam zamieszania. Fakt ten sam siebie sędzi.”

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

14)

ROZDZIAŁ XII

Pracowity dzień

A Nelly Ricci prosto zapomniała o Maćku.

Wiedząc, ile ją czeka zajęć, położyła się wczoraj do łóżka bardzo wcześnie i oznajmiła służbie, że wstanie o świcie. Obudziła się wprawdzie nieco później, bo o dziewiątej, ale jak na nią była to naprawdę bardzo rychła pora. Wziąwszy kąpiel, położyła się ponownie, lecz nie po to, by spać, broń Boże. Manikirzystka i pedikirzystka, nienawidzące się serdecznie, niczem dwie aktorki w tym samym teatrze) wzięły w obroty jej paluszki, nieco zaniedbane skutkiem tygodniowego pobytu w puszcy, a przy tej sposobności wylądowały zapas największych plotek. Były to małe, nikczemne ploteczki, szklane paciorki, wobec wspaniałych pereł bajczarstwa, jakie miał tu nibawem przynieść nadworny fryzjer, lecz Nelly naczo wołała takie paciorki; jak pikantne zakąski podniecały jej apetyt.

...A dyrektor młodki lubi, jak wiadomo. Skorzystał z okazji, aż, gdy było po fakcie, otworzyły się drzwi i tamten wypadł z pistoletem, który sięgnął w rekwizytorni, wołając:

starczy, że mnie pani podpisze; trzeba dodać króciutką dedykację.

— Dobrze, proszę pani.

— Acha, byłabym zapomniała...

Trochę zmieniałam podpis.

— O, Boże, znowu?!

— Zmiana minimalna. Podwójny zawijas, który jakby mimowolnie tworzy coś w rodzaju korony nad nazwiskiem. Proszę z pół godziny poćwiczyć, a znowu będzie mnie pani podpisywała tak, że sama nie poznam, czyj to podpis... Czy wpłynęły też prośby o moje włosy?

— Naturalnie i mam z tem kłopot, bo „Nero” już całkiem wylusiał.

— Jakto, wylusiał? Pierwsze słyszę, że psy dostają łysinę.

— Mówię przenośnie. Liczba podań o pani włosy tak zwiększyła się ostatnio, iż „Nero” nie posiada już dziś żadnej kępki kłaków. Trzeba by kupić jeszcze kilka psów tej samej rasy i drugą maszynkę do strzyżenia, bo ta stara stępiła się zupełnie.

— Słusznie. Proszę zająć się tem o sobiście, panno Kaziu... A jak tam wybory na tegoroczną królową kina? Ile już dostałam głosów?



brykowałam dotychczas dziewięćset głosów.

— To mało, bardzo mało! Przy tak powolnej produkcji głosów, Ney lub Bogda prześcigną mnie z łatwością... W tym tygodniu musi pani wysłać co najmniej z tysiąc pięćset głosów.

— Ależ to fizycznie niemożliwe!

— Dlaczego? W książce telefonicznej ma pani nazwisk kilkanaście tysięcy, nie trzeba ich wymyślać, jak to dawniej głupio robiliśmy.

— Tak, tak, proszę pani, ale samo wycinanie tych kuponów z tygodnika, wypełnianie ich i wysyłka pochłania mnóstwo czasu. Możeby wynająć kogoś do tej roboty?

— Nie, stanowczo nie! Wtajemniczać obcych w tak subtelne sprawy? Nonsens! To już wolę sama poświęcić ze dwie godziny dziennie na tę robotę, a Julcia niech wycina kupony; we trzy podolamy chyba.

— A jak redakcja spostrzeże, iż tyle tysięcy kuponów wypełniono tem samym piórem?

— Droga, naiwna panno Kaziu! Czy pani sądzi, że oni nie wiedzą, iż 90 procent głosów fabrykują same kandydatki i kandydaci? Doskonale wiedzą i cieszą się z tego, gdyż to współzawodnictwo gwiazd ekranu zwiększa nakład tygodnika... No, ale do szczy, do rzeczy. Czy zgłaszali sięacy dziennikarze w sprawie wywiadu?

— Nie. W ostatnim tygodniu nie było nikogo.

— To źle, to bardzo źle! Dlaczego nie puściła pani w kurs jakiej plotki o mnie? Choćby skandalicznej. Niech piszą dobrze, niech piszą źle, niech kolportują nawet najgorsze oszczerstwa, byle pisali! Proszę nie zapominać, że

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawienia. Zalecana przez lek. Tg 1672.

tylko milczenie prasy jest zabójcze dla artysty.

— Wiem, wiem, proszę pani, ale coby tu wymyślić nowego?

— Nowego pani nic nie wymyśli, ani nikt na świecie. „Wszystko to już było”, jak napisał Ali-Baba.

— Ali-Baba? Mnie się zdaje, że to powiedział Ben-Akiba.

— Niech będzie Bey Akiba, co mi na tem zależy, jak on się wabił. A zatem trzeba by coś powtórzyć... Możeby zaręczyny?

— Świetny pomysł! Ze mnie to do głowy nie wpadło!

(Ciąg dalszy nastąpi).



„Pan mi uwiódł nieletnią siostrę! Ja pana zastrzelę i oddam do sądu!”... Naturalnie dyrektor przeraził się tak, że natychmiast zaangażował go do teatru na cały sezon, o co im właśnie chodziło... — Tak wyglądała najniewinniejsza z ploteczek manikirzystki, nędznej fuszerki w porównaniu z fryzjerem Nelly Ricci, która, jak przynajmniej większość artystów obojga płci, wprost żyć nie mogła bez tego rodzaju „strawy duchowej”.

Po fryzjerze przyjęła Nelly swoją sekretarkę, która rozpoczęła sprawozdanie z okresu tygodniowej nieobecności artystki od suchych cyfr:

— Załatwiłam dwadzieścia siedem prób o fotografię i dwanaście o autograf...

— Tylko dwanaście? W poprzednim tygodniu było trzydzieści!

— Trzydzieści trzy, jeśli chodzi o ścisłość. Nagły spadek tłumaczy sobie tem, że wielu reflektantów dowiedziało się z prasy o pani wyjeździe do Białowieskiej Puszczy, wobec czego wstrzymało się z wniesieniem podań do pani powrotu, ... czyli w tym tygodniu będą miała roboty huk.

— A jednak dwunastu prosiło o autograf.

— Z prowincji. Ci głupcy czytają gazety z takim opóźnieniem, że...

— Zabraniam pani odzywać się z przekąsem o prowincji! Tylko prowincji zawdzięczam swoją popularność. Bo cóż stolica; ta banda snobów, udających, że rozumie po francusku i angielsku, stale bojkotuje polskie filmy. Idzie je obejrzyć tylko wtedy, gdy wydają gratisowe bilety, idzie jedynie po to, by z nas kpić ordynarnie. Nienawidzę tej hołoty! Wdzięczna publiczność, która płaci pełną cenę za bilet do kina i rozczuła się do łez moją grą, mieszka tylko na prowincji... I dlatego ponownie pani przypominam, że listy z prowincji należy uważać za specjalnie uprzywilejowane. Jeśli taki prosiaczek prosi o mój autograf, to nie wy-

— Narazie prawie tysiąc. Co tydzień wysyłam dwieście kuponów, tylko w ostatnim tygodniu posłałam sto, bo nie miałam czasu na więcej. W sumie sfa-

— 40 —

— Możliwe. Jeśli nie zaraz, to napewno później. Dokładnie nie mogę powiedzieć — rzekł wymijająco Rashim.

— Raz trzeba przecież zrobić początek — dodał tajemniczo.

Obietnica fakira i nadzieja ujrzenia jakiejś nadzwyczajności tak ucieszyła Karola że z radości nie mógł przemówić ani słowa. Rashim milczał, jakby mu wszystko było obojętne, ale bacznie obserwował zachowanie młodzieńca, a z twarzy jego czytał, jak z otwartej książki.

Wreszcie po długiej przerwie zapytał Karol lekliwie:

— Kiedy się rozpocznie?

— Co?

— Eksperyment.

Fakir zastanowił się poważnie.

— Więc pan ma naprawdę gorące życzenie poznania sztuki fakirów? — zapytał łacie kapłańskim tonem, którego wrażenie potęgowała jeszcze szata indyjska, która go okrywała.

— Pragnę gorąco! — zapewnił Karol.

Wobec tego możemy zaraz rozpocząć. Karol radował się jak dziecko.

— Zaraz! Oh, dziękuję panu bardzo! Jak to wspaniale!

Ale Rashim zgał go.

— Do takich rzeczy należy przystępować w poważnym nastroju nie ze śmiechem i okrzykami radości.

— 37 —

— W takim razie pójdę już — wtrącił Karol.

Ale Rashim zaprotestował.

— Proszę zostać. Zaraz skończę.

Spojrzał przenikliwie na Karola i odwrócił się do biurka. Nie pisał jednak dalej. Oczy jego wpatrywały się uporczywie w jedno miejsce, mózg pracował wytężenie. Parę razy rzucił krótki badawczy wzrok na Karola, nagle, jakby z ukrycia, aby tego nie zauważono. Rozmyślał nad swymi planami i pomysłami. Wreszcie wziął pióro i zaczął szybko pisać bez przerwy wiersz po wierszu.

A gdy skończył, minęła dobra godzina. Wstał i zbliżył się do gościa.

— Najmocniej przepraszam, że kazałem panu tak długo czekać.

— Ależ nie szkodzi.

— Sprawa była, niestety, bardzo pilna, musiałem bowiem napisać ważny list do przyjaciela w Indjach.

— Czy to też fakir?

— Tak.

— A jak pisze pan do niego? Czy po angielsku.

Rashim spojrzał zdziwiony.

— A czy pan pisze listy po włosku?

— Jakże? — zaśmiał się Karol. — Wszak jestem Anglikiem.

Miloci Fakira.

Kotlety i frazesy wystarczają im...

W Ameryce już po wyborach — W Kalifornii zwyciężył... film — Polacy rozbici — Imperatorowa „ideologia” nie wychodzi na zdrowie naszej sprawie narodowej w Stanach Zjedn.

(Od własnego korespondenta „Orędownika”)

Nowy Jork, w listopadzie.

W dniu 6 listopada mozaika tworząca naród amerykański, a właściwie obywatele Stanów Zjednoczonych, wybrali nową izbę przedstawicieli (435 członków) i 37 senatorów (na ogólną liczbę 96). Posługując się dawną terminologią stwierdzamy, iż demokraci utrzymali większość 2/3 w izbie niższej, osiągając niemal taką samą siłę w izbie wyższej. Dotychczas senat liczył 60 demokratów, 35 republikanów i jednego członka przedstawiającego radykalny kierunek wśród rolników. Ostatnie wybory odbyły się w tak zwanym „półterminie” urzędowania prezydenta i zazwyczaj są wyrazem odruchu niezadowolonego opozycji przeciwko reżimowi u władzy. W tym roku klęska republikanów jest zupełną.

Powyższe zestawienie nie wyraża jednak rzeczywistego układu sił. Demokraci i republikanie — to „Stary Ład”, głosowanie zaś podzieliło opinię publiczną na zwolenników i przeciwników „Nowego Ładu”. Pierwsi zwyciężyli, dając prezydentowi wolną rękę we wszelkich poczynaniach i błogosławieństwo na dalsze tworzenie instytucji, oznaczonych przeróżnymi kombinacjami liter abecadja. Mimo woli przypomina się Rosja sowiecka.

Równocześnie odbyły się w 33 (na 48) stanach wybory na stanowisko gubernatora. Należy tutaj podkreślić, iż mimo rosnącej w potęgę władzy federalnej, prezydent nie jest głową państwa. Stany Zjednoczone mają 48 głów — gubernatorów, którym przysługują tytuły ekscelencji, podczas gdy gospodarz Białego Domu jest zwyczajnie panem prezydentem. Otóż na owe 33 głowy demokracji uzyskali 21, a republikanie tylko 5.

W niektórych wypadkach wybory stanowe miały większe znaczenie niż federalne. Kalifornia, kraj złota, narty, kinematografu, blagi i niesprawiedliwości społecznej, wybiera pomiędzy kandydatem radykalnym a konserwatywnym. Merriam, konserwatysta i oportunistą, wygrał dzięki poparciu przemysłu filmowego i odstępstwa poważnej części demokratów, których nominalnym kandydatem na zasadzie głosowania podczas pra-wyborów był Upton Sinclair, radykał przebrany za demokrate, ateista, wróg masowej wywórczości oraz autor wielu pozytywnych dzieł zawierających nieco śledzienniczą krytykę istniejącego ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego. Znaczenie „sinclairyzmu” sięga daleko poza granice Kalifornii. Jest to reakcja przeciwko

bankierom z Wall Street, prasie Hearsta, właścicielom kopalni węgla zagłębia Pensylwanii, nacziarzom Oklahomy i Teksasu, interesom kontrolującym sieć kolei żelaznych oraz towarzysztwa użyteczności publicznej (gaz, elektryczność, woda itd.).

Prąd radykalny wśród rolników zwyciężył w stanie Wisconsin, gdzie bracia La Follette uzyskali stanowiska gubernatora i senatora. Konserwatyzm ma w szeregach demokratów wybitnych przedstawicieli, jak sen. Glass, którzy opierając się na własnym doświadczeniu, zwalczają „Nowy Ład”, a szczególnie politykę walutową i skarbową prezydenta i Henryka Morgenthaua (młodszego). Znaczenie tej opozycji polega raczej na osobistym prestiżu danych senatorów, nie przedstawiających w rzeczywistości zapartywan wyborców. Musi się również liczyć Roosevelt z „radykalnym skrzydłem” demokratów niezadowolonych raczej z braku łapówek partyjnych, niż z wytycznych gabinetu. Najbardziej znanym wśród „radykałów” tego pokroju jest sen. Long, z Luizjany, słynny z obstrukcyjnych metod, wyzwał, walk na pięście oraz z procesu o oszczerstwo mającego się wkrótce

odbyć, przewidującego odszkodowanie w wysokości pół miliona dolarów.

Teraz kilka słów o naszej Polonii. Popierała ona, ogólnie biorąc, demokratów, którzy nie stoją na stanowisku stuprocentowego amerykańizmu, jak republikanie. Nie można niestety powiedzieć, aby 4 milionowa rzesza wychodząca posiadała dostateczne wyrobienie polityczne i skorzystała z przewrotu wywołanego nastaniem i zwycięstwem „Nowego Ładu”. Ze stotu „panów demokratów” spadnie kilka ochlapów, Polacy otrzymają stanowiska gryziopiórków miejskich lub policjantów, a ważniejsze posady podzieli sobie anglosasi, Niemcy, Irlandczycy i Włosi. Prasa trochę skorzystała na ogłoszeniach politycznych, przywódcy polityczni i redaktorzy zjedli kilka kotletów, słuchając oklepnych frazesów o przyjaźni dla obywateli obcego pochodzenia i na tem koniec. Brak wyrobienia politycznego Polaków jest skutkiem rozdwojenia wywołanego importowaną urzędowo ideologią ze starego kraju oraz propagandą „Iskry”, „PAT’a” i „Światowego Związku Polaków”.

JAN DROHOJOWSKI.

TRZEJ PANOWIE B UMARLI

PO BRIANDZIE I BARTHOU FILIP BERTHELOT

W ostatnich latach, w krótkich odstępach czasu, czyniła śmierć spustoszenie wśród kierowniczych postaci w pałacu przy Quai d'Orsay w Paryżu, gdzie mieścił się francuskie ministerstwo spraw zagranicznych. Zaczęło się zronem Brianda, który przez wiele lat wojennych był jednym z kierowniczych duchów francuskiej polityki zagranicznej. Przed kilku tygodniami nastąpił tragiczny koniec min. Barthou w Marsylii. Teraz znowu nadeszła wieść o śmierci Filipa Berthelota, trzeciego z trójki wielkich „B.”, których nazwiska związane są nierozłącznie z działaniami dyplomatycznymi Quai d'Orsay w latach wojny i następującym po niej okresie.

Kim był Filip Berthelot? Tytułarnie piastował stanowisko generalnego sekretarza francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Pełnił te obowiązki od roku 1920.

W czasie jego urzędowania wielokrotnie następowały zmiany na fotelu oficjalnego kierownika polityki zagranicznej Francji. Zmienił się ludzie,

lecz pozostawał na posterunku generalny sekretarz Quai d'Orsay — Filip Berthelot. Mimo upadków wielu rządów i dymisji ministrów spraw zagranicznych, mało zmieniło się w polityce zagranicznej Francji, gdyż nad stałością tej polityki czuwał generalny sekretarz ministerstwa, nazywany służnie „żelaznym ministrem”.

Był on wyznawcą i wiernym kontynuatorem linii politycznej wytyczonej i przestrzeganej przez długoletniego kierownika powojennej polityki zagranicznej Francji, Arystida Brianda Uważano Berthelota za współtwórcę paktu lokarneńskiego. Realizował on politykę „równouprawnienia” Niemiec, licząc na zrozumienie w Niemczech dla pokojowych zamierzeń francuskiej polityki. W ostatnich latach swego życia musiał jednak patrzeć na zalamanie się tej linii wobec coraz wyraźniejszego demaskowania się właściwego oblicza Niemiec.

Kres panowaniu „szarej eminencji” na Quai d'Orsay położył Herriot, obejmując w czerwcu 1932 roku premjers-

Krawiec męski

Stanisław Kupczyk — Łódź

Piotrkowska 161 — Telef. 182-76

n 12 020

stwo Wówczas udzielono Berthelotowi „beztęminowy urlop”. W kilka miesięcy później, po upadku Herriota, wraca raz jeszcze na stanowisko. Nie czuje się jednak dobrze w atmosferze, nasyconej coraz większym krwawym do poczynania polityki briandowskiej. W następnym roku podaje się sam do dymisji, której mu natychmiast udzielono.

Zmarły polityk francuski, urodzony w roku 1866 w Sévers, wywodził się ze znanej rodziny francuskiego chemika Marcellego Berthelota, jednocześnie deputowanego ze stronnictwa radykalnego. Syn, Filip, tkwił duchowo w środowisku, które jest ostoją francuskich łóż masonskich.

Wiadomości

Urzędowo donoszą, że min. Reichwehry, gen. Blomberg, który od kilku tygodni bawił na kuracji w sanatorium pod Dreznem, odleciał do Berlina.

N. B. I. donosi, że przed kilku dniami, podczas ćwiczeń na Baltyku flotylli polawiaczy min. połączonych z zastosowaniem materiałów wybuchowych, dwu marynarzy odniosło ciężkie rany. Jeden z nich zmarł w szpitalu wojskowym w Kilonji.

Skazani na karę śmierci przez sąd przysięgłych w Salzburgu za urządzenie zamachów dynamitowych nar. soc. Moser, Haslinger i Sommer zostali ulaskawieni przez prez. Miklasa. Karę śmierci zamieniono Moserowi na 20 lat, a dwóm pozostałym na 15 lat ciężkiego więzienia.

Aresztowania osób, podejrzanych o udział w rewolucji w Hiszpanii trwają. Liczba zatrzymanych w samym Owiedo przekracza 3 tys. osób.

Sąd wojenny rozpoznaje obecnie sprawę kapitana gwardii obywatelskiej Torrrens, który przeszedł na stronę powstańców. Grozi mu kara śmierci.

W Rydze odbędzie się międzynarodowa konferencja kolejowa z udziałem przybyłych przedstawicieli: Polaki, Finlandji, Estonji, Litwy, Niemiec i Z. S. R. R. Konferencja rozpocznie się grudnia i zajmie się sprawą komunikacji kolejowej pomiędzy państwami wschodniej oraz zachodniej Europy.

Paneuropejska konferencja gospodarcza w niedzielę zakończyła swe obrady uchwaleniem szeregu rezolucji w sprawach handlowo-politycznych, komunikacyjnych, lotniczych i ustawodawstwa międzynarodowego.

Ze względu na kurczenie się rynku zbytu, wywołane rzekomo konkurencją japońską, wielka firma metalurgiczna lotaryńska „Hauts Fourneaux et Fonderies de Pont a Mousson” przystąpiła do redukcji personelu. W związku z tą akcją zakłady fabryczne powyższej firmy w Pont a Mousson i Foug wypowiedziały pracę 80 robotnikom polskim.

Przewodniczący Komitetu Trzech baron Aloisj odbył konferencję z ambasadorem niemieckim, któremu przedstawił niemożność przedłużenia prac Komitetu i domagał się wyraźnej decyzji niemieckiej w sprawach spornych, dotyczących Zagłębia Saary.

Minister finansów Kujij Masenoba podał się do dymisji z powodu złego stanu zdrowia. Tekę tę objął tymczasowo min. handlu Maszida.

Zażydzenie adwokatury w stolicy przybiera również zastraszające rozmiary. W wyniku ostatnich egzaminów, po których 35 kandydatów wpisane na listę adwokatów, na liście oficjalnej znalazło się 21 Żydów.

Szczęśliwej podróży

Warszawa. (Tel. wł.) Dziennik żydowski „Haintige Naje” podaje sensacyjną wiadomość. że grupa uczniów średnich zakładów naukowych, synów znanych, zasymilowanych rodzin żydowskich, zwróciła się do emigracyjnego urzędu palestyńskiego z oświadczeniem, że zrywają z asymilatorską tendencją rodzin i chcą emigrować do Palestyny. Są to Bersonowie, Natansonowie itd. (w)

— 98 —

— A ja jestem Hindusem — odparł fakir ostro i dumnie — piszę więc w języku ojczystym.

Karol wyczuł ukryty sens odpowiedzi i zamilkł zawstydzony.

Fakir odezwał się uprzejmie:

— Jakże bawił się pan na wczorajszym przyjęciu u państwa Castellanich i wogóle, co nowego słyhać u pana?

— Nie dużo i przedewszystkiem nic nowego. Przebywam często w towarzystwie młodej Amerykanki, młodszej córki malarza Spencera, Betty, która podobnie jak ja, bardzo interesuje się indyjską wiedzą tajemną.

— Tak? — odparł niby obojętnie fakir, ale w rzeczywistości przysłuchiwał się z wielką uwagą.

— Ma ona nawet grubą książkę o Indjach, w której dużo jest danych o życiu i sztukach fakirów. Mógłbym tę książkę przeczytać, ale to mi nie wystarczy. Zresztą dawno już myślałem o tem, aby...

Karol przerwał i zarumieniał się mocno.

— O czem pan myślał?

Młodzieniec spojrział nieśmiało na Hindusa.

— Pan przecież jest także fakirem, więc myślałem, że pan właśnie mógłby mnie objaśnić w tych sprawach najlepiej?

— Jak pan to rozumie?

— Siyszałem, że fakirzy posiadają ja-

ką tajemniczą moc. Zresztą pan sam opowiadał mi o tem. Sądzilem więc, że pan może mi pokazać taką sztuczkę.

Rashim cieszył się skrycie, odpowiedział jednak odmownie:

— A pan chciałby zagrać rolę widza. O, nie. Nie daję przedstawień i nie jestem jarmaczny czarodziejem.

— Tak nie myślałem — zaprzeczył Karol. — Przecież, jeśli się chce coś poznać, trzeba to wpięrw zobaczyć.

— Mylił się pan — poprawił go fakir. — Nie można się w takim wypadku przyglądać, lecz trzeba samemu w to wniknąć, przeżyć.

— Pragnę tego z całego serca, ale to niemożliwe.

Hindus zdawał się ustępować.

— Jeśli pan naprawdę ma poważne zamiary...

Karol, powodowany najwinnym, prawie dziecięcym zapalem, położył rękę na sercu na znak prawdziwości swych słów.

— Hm, nie specjalnego nie mogę panu pokazać w tej chwili, ale jeśli pan już tak koniecznie chce...

— Wszystko zrobię — przerwał Karol — wszystko!

— Mogę wobec tego zrobić z panem pewien wspólny eksperyment — odparł zwolna fakir.

— A czy będę mógł z tego coś widzieć?

— 99 —



Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Walerjana b.
Sroda: Rufina m.
Kalendarz słowiański.
Wtorek: Tomira
Sroda: Gościarada
Słońca: wschód 7,32 zachód 15,47
Długość dnia 8 godz 15 m
Księżyc: wschód 21,45 zachód 12,01
Faza: 6 dni po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i adm'nistracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57. W. Groszkowski, 1 Listopada 15. S-ców Gortfeina, Piłsudskiego 54. J. Chądzińskiego, Piotrkowska 165. H. Rembielińskiego, Andrzeja 28. A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Teatry i kina

Teatr Miejski — „Zwycięzłem kryzys”.
Teatr Popularny — „Ich czworo”.
Banda — „Od A do Z”.
Alhambra — „Tracmy się wszyscy”.
Adria - Metro — „Koci pazur”.
Bratnia Strzecha — „Sherlock Holmes”.
Capitol — „Imperatorowa”.
Casino — „Pieśń zdobywa świat”.
Corso — „Wyrok życia”.
Europa — „Hopl”.
Grand Kino — „Szpieg nr. 13”.
Mimoza — „Królowa Krystyna”.
Ludowy — „Turbina 50 000”.
Luna — „Petersburskie noce”.
Oświetlony — „Drewniane krzyże”.
Przedwiośnie — „Wesoła Zuzanna”.
Rakieta — „Wiosenna parada”.
Palace — „Od wieczora do północy”.
Słońce — „Ostatnia carowa”.
Stylowy — „Pieśniarz Warszawy”.
Sztuka — „Rzymskie skandale”.

Kronika sportowa

Pierwszy krok pięciarski. Finał. Po trzydniowych emocyjnych walkach, w finale spotkali się zawodnicy, pretendujący na mistrzów poszczególnych wag. I tak po b. zwyciężonych walkach tytuły mistrzów zdobyli: w wadze muszej: Palma (Wima), bijąc na punkty Bergiera (Sila). W wadze koguciej: Sikorski (I. K. P.), zwyciężając Bajersdorfa (Stern). W wadze piórkowej: Cieślakowski (Geyer), wypunktowując Zajberta (Makabi). W wadze lekkiej: Stanecki (I. K. P.) po bardzo ciekawej walce z Birnbaumem (Mak.). W wadze półśredniej: Stalszewski (I. K. P.), bijąc na punkty Zwierzchowskiego (Zj.). W wadze średniej: Dorobski (Sila) przez dyskwalifikację Gutmana (Mak.). W wadze półciężkiej: Kaczyński (I. K. P.), zwyciężając Kunowicza (Sila).

Drużynowo zwyciężył I. K. P., który w pierwszym kroku pięciarskim zajął I miejsce, osiągając na 8 miejsc 4 tytuły mistrzostw, co najlepiej dowodzi, że narybek pięciarski sekcji bokserkiej I. K. P. stoi na najlepszym poziomie wśród klubów łódzkich. W ringu sędziował p. Sierota b. dobrze.

Widzew — P. T. G. 3:2 (0:0). Mecz piłkarski, który odbył się w Pabjanicach pomiędzy powyższymi drużynami, przyniósł nieznaczne zwycięstwo drużyny łódzkiej. Do przerwy żaden z zespołów nie może zdobyć się na bramkę. Po przerwie natomiast Widzew uzyskuje kolejno 3 bramki, prowadząc 3:0. Teraz gospodarze dopinguowani przez publiczność opanowują boisko i przy ambitnej grze zdobywają 2 bramki, przegrywając jednak ostatecznie 3:2. Sędziował p. Sikorski.

Zapasy. W dalszych spotkaniach o drużynowe mistrzostwo okręgu w zapasach, zespół Wimy uzyskał wynik 14:0 z Makabi walkowerem, gdyż drużyna Makabi do powyższego spotkania nie stawiła się. W spotkaniu I. K. P. — Kruszender — łodzianie zwyciężyli 15:8. Wyniki walk były nast.: Łazarski (I. K. P.) zwycięża Faleckiego (K. E.). Kulesza (I. K. P.) zwycięża Bartosika (K. E.). Pusz (K. E.) zwycięża Jastrzebskiego (I. K. P.). Sułat (K. E.) zwycięża Binkowskiego (I. K. P.). Jakubowski (I. K. P.) kładzie Wildemana (K. E.). Neugebauer (I. K. P.) zwycięża Fiedlera (K. E.). Dąbrowski (I. K. P.) zwycięża Lipeczyńskiego (K. E.). Sędziował na macie Szuduński.

Kronika policyjna i sądowa

Nowoczesny pomysł złodziejski. Przy zbiegu ulic Zawadzkiej i Zachodniej rozłożył stolik jakiś osobnik i prowadził sprzedaż czekoladek z wygraniem, w postaci pocztówek, pierścionków i t. p. Przy kramie gromadzili się liczni gapi. Ponieważ sprzedawca był z wyglądu mocno podejrzany, obserwował go wywiadowca policji. W pewnej chwili zauważył, że sprzedawca porozumiewa się z jednym osobnikiem z tłumu. Drugi osobnik, korzystając ze ścisłego wyciągniętego stojącemu przy kramie Moszkowi Zagońskiemu portfel z 350 zł w gotówce i zamierzał umknąć, jednak policja zatrzymała go. Spólnik jego pozostawił kram i uknął.

Skandaliczne zajście w drukarni

Kierownik pobił współpracownika, który obciążył go przy rewizji

Łódź, 26. 11. — Jedno z pism warszawskich doniosło niedawno o rzekomych nadużyciach w drukarni państwowej. Doniesienia te były rewelacyjne i w związku z nimi do Łodzi zjechała specjalna komisja, która w obecności kierownika drukarni Jeleniewskiego dokonała rewizji w drukarni. Na drugi dzień po rewizji zjawili się w drukarni kierownik p. Jeleniewski, który przywołał do swojej kancelarii jednego ze współpracowników, który obciążył go poważnie przy rewizji. P. Jeleniewski zaczął robić mu wy-

mówki a następnie zaczął go bić. Nastawiany uciekł do drukarni, gdzie otrzymał kilka razów. Wskutek hałasu i gwaru, jaki stąd powstał, jedna z pracownic drukarni doznała silnego ataku serca. Przwolane pogotowie odwiozło ją do domu, gdzie atak się ponowił, wskutek czego przywołać musiano poraż drużę pogotowie, które odwiozło chorą do szpitala Stan chorej jest dość poważnej. Jak się dowiadujemy, sprawa ta będzie miała jeszcze dalsze następstwa.

Skład personalny rady miejskiej w Łodzi

Lista radnych — Przewidywania prasy „sanacyjno-żydowskiej”

Łódź, 26. 11. — W dniu 6 grudnia — jak już donosiliśmy — odbędzie się pierwsze posiedzenie nowowybranej rady miejskiej w Łodzi. W radzie tej — jak wiadomo — Obóz Narodowy ku wściekłości prasy „sanacyjno-żydowskiej” posiada bezwzględnie większość mandatów. Poniżej podamy wykaz nowych radnych Łodzi ze wszystkich ugrupowań:

Z LISTY OBOZU NARODOWEGO
weszli do rady: Roman Siedlanowski, Walenty Królikowski, Aleksander Stolarek, Józef Dębiński, Jan Pawlicki, Zygmunt Podgórski, Wincenty Kożuchowski, Stanisław Peterman, Eugeniusz Baranowski, Marja Podgórska, Franciszek Miłosz, Leon Kolejwo, Stanisław Bugaj, Franciszek Adamiec, Walenty Bośniński, adw. Kazimierz Kowalski, Antoni Czernik, Jul'ian Miller, Stanisław Mucha, Edmund Soleżyński, Józef Kwiatkowski, Jan Szwajdler, Jan Gałazka, Edmund Piotrowski, Leon Grzegorzak, Bronisław Kowalski, Michał Rakowski, Antoni Balka, Karol Kraewski, Stanisław Genera, Franciszek Skierniewski, Józef Nawrocki, Stanisław Ciecichański, Stanisław Czyżewski, Michał Pawlak, Ignacy Ostrowski, dr. Czesław Rostkowski, Marja Potapczuk i Wacław Kapczyński.
Z LISTY SOCJALISTYCZNEJ
weszli: Adam Walczak, Jan Konrad

Urbach, Stanisław Wolański, Bronisław Kruczkowski, inż. Emil Zerbe (NSPP), oraz Szmul Milman i Szlama Nutkiewicz (Bund).

Z LISTY NIEMIECKIEGO FRONTU
weszli Oskar Kahlert.

Z LISTY POALEJ SJOJ
weszli: Holenderski Lew.

Z LISTY SJONISTYCZNEJ
weszli: Marek Fa'n, Aleksander Joel, Izaak Bialer, dr. Gitla Krausz.

Z LISTY BLOKU ŻYDOWSKIEGO
weszli: Abram Ma'er Kaplan, adw. Majer Szymon Ra'ichman, Abram Kuna Sztan'sznajder, adw. Józef Wa'eman, Józef Margulies, Majer Zajde, pos. Jakub Minberg, Fiszal Liberman, Ben'amín Rus i adw. Stanisław Dobranicki.

Omawiając sprawę wyboru prezidenta m. Łodzi, wszystkich wiedząca i pieniąca się z bezsilnej złości prasa „sanacyjno-żydowska” stwierdza, że na wypadek zrządzenia się mandatów przez przebywających dotąd (od 16 maja) w więzieniu narodowców: Kazimierza Kowalekiego, Aleksandra Stolaraka, Leona Grzegorzaka i Juliana Hillera, nowo brani do rady miejskiej zostaną zastępcy, np.: Bron. Michałak, Zof'a Skrótkowska, Franciszek Stańczuk i Józef Krzysztoforski.

Zatrzymanym okazał się znany z łodzi: Aron Siorch. Portfel z pieniędzmi odebrał od niego inny z sążaki. Jak stwierdzono złodzieje specjalnie wystawili stolik i sprzedawali premjowane czekoladki, by w ten sposób udowodnić sobie pracę. (k)
Nielegalny obóz. Na szosie Pabjanickiej zatrzymano Romana Bergera ze wsi Stogowo, pow. łaskiego. Berger wioził do Łodzi na sprzedaż 220 kilo mięsa, pochodzącego ze świni chorej na czerwonkę. Mięso skonfiskowano (k)
Oszustwo. Aresztowany został przez policję Jan Teodorczyk z ul. Mielczarskiego 24 za to, że od Józefa Krafa i innych osób wyłudził od 50 do 200 zł pod pretekstem wyrobienia posady w różnych firmach. (k)

Kronika Pabianic

Herbatka. W dniu 24. b. m. Stronnicstwo Narodowe w Pabjanicach, sekcja Młodych urządziła herbatkę dla swych członków w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13 15. Młodzi w serdecznym nastroju bawili się do rana.

Poświęcenie lokalu. W dniu 25. b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie lokalu Stronnicstwa Narodowego we wsi Kopyś kolo Łasku. Poświęcenia lokalu dokonał ksiądz proboszcz z parafji Borszewickiej Okolicznościowe przemówienia wygłosił — kierownik Młodych na powiat łaski, oraz prezes kolo Stronnicstwa Narodowego w Łasku. Podczas podniosłej uroczystości, kierownik Młodych dokonał dekoracji kilku członków mieczkami Chrobrego. Na zakończenie odśpiewano Rotę i Hymn Młodych.

Napła śmierć. W dniu 23. b. m. w godzinach popołudniowych zmarła nagle Weronika Mackiewiczowa, zam. przy ulicy Sienkiewicza 15. Pogrzeb śp. W. Mackiewiczowej odbył się w dniu 25 listopada ze szpitala Ubezpieczalni Społecznej. W pogrzebie wzięło udział Stronnicstwo Narodowe ze sztandarem, oddając ostatnią przysługę zmarłej.

Skazanie narodowca. W dniu 22 b. m. prezes kolo Młodych w Dłutowie p. Kapka został skazany za zwolanie zebrania na trzy dni aresztu lub 50 zł. Poszkodowany odwołał się do sądu okręgowego w Łodzi.

„Praca Polska”. W dniu 24. b. m. (sobota) odbyło się walne zebranie Pracy Polskiej w Pabjanicach w lokalu własnym przy ul. św. Jana 33. Na zebraniu został powołany nowy zarząd. Sprawy organizacyjne i referat gospodarze robotniczy wyłosił ogólnopolski sekretarz Pracy Polskiej p. Bąkowski. Po omówieniu kwestii robotniczej, i zalatwieniu kilku spraw zebranie zakończono. Obecnych na zebraniu 80 członków.

Kronika sieradka

Z życia K. S. M. Patronat K. S. M. pod przewodnictwem kier. okr. sieradzkiego ks. T. Matuszewskiego urządził w Domu Kat. pierwsze „wzorowe zebranie”, urozmaicone godzinami rozrywkami dla młodzieży, jako propagandę dla ogółu mieszkańców. Audytorjum wykazało już zrozumienia konieczności chronienia młodzieży od szkodliwych wpływów Kofeolowi i antynarodowych. Za wczepujące wyjaśnienia, nagrodzono ks. Matuszewskiego burzą cklawok.

Inspekcja gniazd sokolich. Dnia 25. b. m. dokonali przeglądu gniazd sokolich w Sieradzu, Zd. Woił. Warcie i Złoczawie prezes „Sokola” okr. łódzkiego p. Kofeol z naczelnikiem tegoż okr. p. Lindnerem i zast. naczel. dzielniczy mazowieckiej. Wynik inspekcji był dodatni.

Zapowiedź zebrania rady m. We-ślug oświadczenia burmistrza, w sprawie dz. erżawy lodowiska na rz. Żeglinie, zdecydowanie nowa rada m. która zostanie zwołana na sobotę, t. i. dnia 1 grudnia r. b. Dowodzi to, że protesty zostały uchylone, a nowa rada zatwierdzona.

Co dzień niesie

Młodociana desperatka

Łódź 26. 11. — Z III piętra domu przy ul. Piotrkowskiej 56, rzuciła się w celach samobójczych 21-letnia służąca Marianna Chudać. która przy upadku doznała złamania kręgosłupa i czaszki, wskutek czego niebawem zmarła. Desperatka zostawiła list, w którym stwierdza, że odechodzi z tego życia z powodu zawodu miłosnego.

Falszywe kogutki

Sąd okręgowy w Łodzi rozpoznał sprawę Stefana Dawidowa i Hermana Wegera, którzy fałszowali proszek od bólu głowy z kogutkiem, z czego ciagnęli zyski. Sąd skazał Dawidowa na 6 miesięcy aresztu i tysiąc złotych grzywny, z zamiana na dalsze 6 miesięcy aresztu, w razie niezapłacenia. Wegera sąd skazał na 4 miesiące aresztu i 500 zł grzywny z ewtl. zamiana na dalsze 3 miesiące aresztu. Nadto sąd zasądził powództwo na rzecz poszkodowanej firmy Gasecki w Warszawie wyrabiającej proszki od bólu do głowy z kogutkiem, w wysokości 1.500 zł.

Wzajemna „pomoc”

Sel Symcha Margolis, właściciel fabryki przy ul. Sienkiewicza 84, za zatrudnienie obywatelki niemieckiej Freidy Fiedman, która jako Żydówka zbiegła z Niemiec do Polski, skazany został przez sąd na 100 zł grzywny i 10 dni aresztu.

Podobnych spraw o zatrudnianie obywateli cudzoziemców bez zezwolenia władz wytoczono jeszcze kilkadziesiąt.

Głodówka osamotnionej

W przystanku Ochrony Kobiet przy ul. Przejazd 23 usiłowała popełnić samobójstwo 40-letnia Marjanna Grzybowska. Od 5 dni nie przyjmowała ona pokarmów.

Poświęcenie poradni

Ks. prałat Kaczyński dokonał w dniu wczorajszym w obecności władz miejskich i wojskowych poświęcenia drugiej poradni przeciwwąglowej przy ul. Sosnowej 2.

Pożar w fabryce tektury

W fabryce tektury Adelfanga przy ul. Srebrzyskiej 16 przez zapomnienie nie napełniono kotła z wodą, wskutek czego zapaliła się część kotłowni. Pożar w czas zlokalizowano i ugaszono.

Oblani kwasem solnym

W podwórzu przy ul. Urzędniczej 25 niej. Olszewska oblała kwasem solnym małżonków Józefa i Stanisława Marciniaków, którzy ponieśli obrażenia na twarz i na głowie. Olszewska zatrzymano

To i owo z paryskiego bruku

Drapacze są puste — Światłne reklamy na polach Elizejskich — Warjackie tempo — Publiczność i psy dyscyplinuują się — Telefon i poczta w autobusie

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Paryż, w listopadzie.

Osoby, przyjeżdżające do Paryża z prowincji, czy też z zagranicy, znajdują w nim teraz duże zmiany. Kryzys bowiem wybił na fizjonomii stolicy Francji poważne piętno. Cały szereg kolosalnych domów-drapaczy stoi pustkami. Sprawiają one przykry wygląd jakiegoś opuszczenia, a to nawet pomimo bogactwa ich murów. Na ogromnych lokalach handlowych wywieszono w oknach kartki z napisem „do wynajęcia”. Paryskie znowuż bulwary, znane na świat cały, a przy których skupiało się życie stolicy, tak dawniej gwarne, ożywione, straciły teraz nie tylko na swojej wesołości, ale powiedzmy także i na elegancji. Liczne kawiarnie przy nich położone również bardzo podupadły.

Dokonała się natomiast w tych ostatnich latach bardzo ciekawa w Paryżu migracja publiczności. Ta ostatnia bowiem przeniosła swoje dotychczasowe upodobanie z bulwarów na Pola Elizejskie. Są to najpiękniejsze aleje stolicy. Do niedawna jednak wznosiły się przy nich tylko prywatne pałacyki, a dalej luksusowe domy handlowe, kra- wieckie zwłaszcza. Potem powstały w tej dzielnicy okazałe banki oraz bogate sklepy-salony automobilowe, a wreszcie przepyszne kawiarnie, urządzone na sposób bardzo moderne. Wszystkie te lokale rywalizowały ze sobą pod względem właśnie estetycznego wyglądu. Nie można też się dziwić, że Paryżanie, a za nimi i cudzoziemcy, obrali je sobie za rendez-vous ogólne, sprzeniewierzając się szarym i tłumnym bulwarom.

Ale oto nastały ciężkie czasy. Cały szereg właścicieli powyższych sklepów nie mógł uiścić się z komornego — dochodzi ono z łatwością na Polach Elizejskich 120.000 fr za apartament, a około nawet 400.000 za lokal kawiarniany! Z drugiej zaś strony, właściciele domów zdawali sobie dobrze sprawę, że starych lokatorów nie zastąpią nowymi, że wobec tego nastanie zupełna pustka. Dlatego niektórzy z nich nolens volens przystali na to, że komornego nie pobierają, a przynajmniej wynajmujący, jakkolwiek nie płacący, utrzymują im owe sklepy i... oświetlają Pola Elizejskie! Paryż byłby teraz zresztą rzeczywiście źle oświetlony, gdyby nie żółto-zielono-czerwone światłne reklamy domów handlowych. Nastąpiła też w ostatnich czasach demokratyzacja Pól Elizejskich. Zaczęły bowiem przy nich powstawać coraz to liczniejsze i coraz to mniej gustowne sklepy z sukniami za 150 f. Te bowiem przez długi czas kryły się w ubogich, robotniczych dzielnicach. Teraz natomiast, podbiwszy coraz to liczniejszą klientelę, ustaliły się na dobre w najbogatszej części miasta. Wyrastają jeszcze dzisiaj, jak grzyby po deszczu. Trudno jednak powiedzieć, żeby dodawały uroku tej wykwintnej części Paryża. Przeciwnie, zaprowadziły w niej panowanie tandety.

Inna wreszcie zmiana. Wszelkie redakcje paryskich dzienników znajdowały się w centrum miasta, czyli właśnie dokoła bulwarów. Ale oto i one poszły za ogólnym przykładem. I tak „Figaro” zakupiło sobie przepiękny pałac, znajdujący się właśnie na Rond Point des Champs Elysées; dziennik „Le Jour” — należący do dawnego właściciela „Intransigeant” — wystawił sobie gmach, urządony z całym komfortem nowoczesnej techniki. Do tej dzielnicy przeniosł się także lotniczy tygodnik „Aéro”. Co więcej cały szereg redakcyjnych, zmuszonych pozostać na dawnym miejscu, otworzyło swoje biura przy Polach Elizejskich. Do tych należą „Journal”, „Petit Parisien”, „Excelsior” itd. Za przykładem dzienników wreszcie poszły i kinematografy. Kilka lat temu istniał przy tej ulicy tylko jeden; dzisiaj znajduje się ich aż 7 i cieszą dużym powodzeniem. Ostatnio nawet dziennik „Paris-Soir” otworzył specjalny kinematograf, wyłącznie poświęcony aktualności, a posiada taki drugi przy placu Republiki.

Jeżeli znowuż ruch paryski zmalał

nieco od dwóch lat, ponieważ wiele osób musiało wyzbyć się samochodów, to jednak jest jeszcze warjacki. Z tego powodu ustanowiono najpierw prawo, mocą którego w parzyste dni kalendara wszysev bez wyjątku automobiliści muszą zatrzymywać się po stronie ulicy, noszącej parzyste numery i przeciwnie. Wprowadzono potem t. zw. „sens unique”, inaczej mówiąc, ulice, w których ruch dokonuje się tylko w jedną stronę, do 10 godz. wieczorem. Teraz znowuż dozwolono prywatnym samochodom ustawić się pośrodku ulicy, przy taksówkach. Wywołało to nieskończone protesty tych ostatnich, nie chcących nie mieć styczności z burżuami. Trzeba zresztą wiedzieć, że każdy szofer opłaca miastu za prawo stacjonowania 11 fr dziennie! W obecnej znowuż chwili przewiduje się także ulepszenie sygnalizacji paryskiej, bardzo ujemnej. Nietylko bowiem osoby, przyjeżdżające z prowincji, ale często i sami Paryżanie nie wiedzą, albo zapominają, które uli-

ce są wyłącznie przeznaczone dla owego „sens unique”, jak wreszcie należy pokierować się, gdy się chce wydostać z Paryża. W tym celu przewidywane jest stworzenie świetlnych tablic w głównych centrach miasta, a zwłaszcza przy placu Opery, a oznaczających kierunek drogi do Marsylii, Orleanu, czy też do Strasburga lub do Havru. Inne znowuż tablice, również świetlne, umieszczone najczęściej przy latarniach, wskazywałyby nie tylko ulice, ale także i numery domów po jednej i drugiej stronie.

Publiczność paryska przyzwyczaiła się już do wygwożdżonych przejść ulicznych, dzięki którym rzeczywście liczba wypadków zmniejszyła się. Automobiliści bowiem, gdy je spowodują, zmuszeni są płacić bardzo wysokie odszkodowanie, mogące w razie śmierci dość do 100.000 fr. Nietylko jednak Paryżanie zachowują tę dyscyplinę „prześciowa”, ale co ciekawsza i ich... psy. Niedawno widziałam, jak fokste-

rierek, bynajmniej nie rasowy, dwukrotnie oglądał się po ulicy, potem zaś rezolutnie wybrał przejście pomiędzy gwoździami. Znajoma moja ma innego, który też nigdy inaczej nie przechodzi. Widocznie instynkt, podobnie jak w tylu innych wypadkach, nakazuje tym psiom ludzka ostrożność.

Ponieważ zaś o komunikacji paryskiej mówimy, to dodajmy, że Paryż posiada już tylko 3 linie tramwajowe, będące w likwidacji, podczas, gdy wszystkie inne są zastąpione przez autobusy. Ten ostatni zaś został teraz przystosowany i do innego bardzo pomyslowego użytku.

W czasie ostatniego przesilenia gabinetowego, gdy wraz z innymi kolegami weszliśmy na podwórze ministerstwa robót publicznych, gdzie p. Flaudin tworzył swój gabinet, uwagę naszą zwrócił właśnie nowiuteńki autobus. — To zapewne kinematograf przygotowuje się do uwiecznienia nowego ministerstwa — rzucił ktoś. Podchodzimy bliżej w nadziei, że może i my także zostaniemy uwiecznieni. Ale gdzież tam! Ów autobus nie jest niczem innym, jak.. ruchoma, przenośna stacja telefoniczna, dla dziennikarzy właśnie w danym wypadku przeznaczona. W głębi „biuro” z urzędnikiem. Po bokach 6 aparatów i dwie zamknięte kabinki, z jakimi, niedługo potem nadawano wiadomości na wszystkie strony Paryża. Podobna instalacja autobusowa będzie teraz stale przenosiła się z miejsca na miejsce przy okazji różnych uroczystości i manifestacji, ułatwiając dziennikarzom, czy też nawet publiczności, telefonowanie, albo nawet nadawanie korespondencji.

I. PRIARES.

Jak oddziaływa kryzys na prasę?

W Paryżu wychodziło od roku 1887 francuskie wydanie wielkiego dziennika nowojorskiego „New York Herald”, od roku zaś 1917 posiadał paryskie wydanie wielki dziennik „Chicago Tribune”. Oba te wydawnictwa były przeznaczone dla Amerykanów stale mieszkających w Paryżu oraz turystów. Obecnie oba te wydawnictwa fuzjonują, przyczem pozostaje „New York Herald” tylko na widowni. Przyczyną tej fuzji jest skurczenie się zbytu nasłutek ogromnego spadku frekwencji turystów z Ameryki.



W Poznaniu wystawiła p. Irena Rejewska-Obremba, zdolna malarka z Mysłowic (G. Śląsk) szereg pięknych kilimów i obrazów architektonicznych, z których „Kościół św. Jana w Toruniu” (kredka) przedstawia nasza ry-



Wojna i wojna

Środa, 28. 11. 1934 r.
11,57 sygnał czasu z Warszawy; 12,03 wiadomości meteorologiczne; 12,05 codzienny przegląd prasy polskiej; 12,10 koncert zespołu Arkadi — Flato; 13,00 dziennik południowy; 13,05 fragmenty z opery „Mignon” Thomas'a (płyty); 15,30 wiadomości o eksporcie polskim; 16,00 koncert; 17,50 poradnik sportowy; 18,15 recital skrzypcowy Stanisława Tarwoszewicza; 19,20 pogadanka aktualna; 19,50 wiadomości sportowe; 20,45 dziennik wieczorny; 21,40 koncert chóru Dana; 22,15 muzyka taneczna; 23,00 wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej; 23,05 d. e. muzyki tanecznej.

Krajowa

Kraków, 12,00 hejnał z wieży marjackiej.
Poznań, 19,00 arje i pieśni w wyk. Haliny Niedbałówny
Lwów, 19,30 utwory na cytrze harfowej w wyk. Aleksandra Kopieckiego.
Łódź, 6,45 pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”; 6,48 muzyka (płyty); 6,52 gimnastyka; 7,07 muzyka (płyty); 7,15 dziennik południowy; 7,25 muzyka (płyty); 7,35 chwilka pań domu; 7,40 zapowiedź programu; 7,50 koncert reklamowy; 15,35 przegląd giełdowy; 15,40 fragment teatralny; 16,45 skrzynka pocztowa dla dzieci; 17,35 piosenki w wyk. Zofii Tucker (płyty); 18,00 muzyka (płyty); 18,10 repertuar teatrów; 18,45 „Czy istnieją

nieziemne prawa gospodarcze”; 19,45 program na dzień następny; 20,00 muzyka salonowa w wyk. oktetu Squire'a (płyty); 21,00 koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki; 21,30 muzyka (płyty); 22,00 koncert reklamowy.

Katowice, 7,40 zapowiedź programu; 7,50 koncert reklamowy; 13,05 fragmenty z oper (płyty); 15,35 wiadomości gospodarcze; 15,45 „Chrystusowe wskazówki życiowe” — wygl. kł. dr. Bolesław Rosiński; 16,45 wiadomości z dziedziny wynalazków; 17,35 piosenki w wyk. słynnych pieśniarek (płyty); 18,00 pogadanka z działu „Gospodyni Śląska” p. t. „O elektryfikacji gospodarstwa domowego”; 19,45 odczytanie programu na dzień następny;



Sp. Euzebjusz Wardejn

W Wilnie zmarł sp. Euzebjusz Wardejn, b. dyrektor Banku Polskiego w Poznaniu, a ostatnio dyrektor oddziału wileńskiego Banku Polskiego. Zmarły był ogólnie ceniony dla wysokich zalet swego charakteru, jako urzędnika, obywatela i człowieka o narodowym światopoglądzie.